

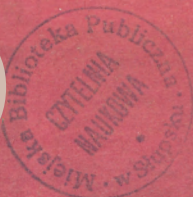
9 770137 952053

Piątek 7 stycznia 2022
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



Dodatek
telewizyjny
na tydzień



REKLAMA 0010361532

KURKI

ODCHOWANE - ROSA1
BARDZO DOBRE NIOSKI

ZAMÓWIENIA NA 2022 ROK
HUBERT LEWNA
83-335 ŁĄCZYŃSKA HUTA 118
KOM. 534 855 252

Słupsk
**Akt oskarżenia
w sprawie
śmiertelnego
wypadku**
strona 3

Prof. Tadeusiewicz: Dopasować maszyny do ludzi



Czy sztuczną inteligencję rozwijać,
bo to napęd nauki i techniki, czy
ograniczać, bo może zagrażać ludz-
kości? Odpowiada autor „Archipe-
lagu sztucznej inteligencji” strona 17



Spółeczeństwo Orszaki Trzech Króli w regionie strony 2.7



Prawo
Surowe mandaty w Słupsku, i Bytowie. Czy teraz
wszyscy będziemy jeździć bezpieczniej? strona 6 i 14-15

AUTOPROMOCJA 0110368521

STAKO»

**DZP IN VEST
KIERECCY**

NORD EKSPRESS

**WORTHINGTON
INDUSTRIES**

C% METPOL

Kilkaset osób wzięło udział w Orszaku Trzech Króli w Bytowie



Z rozmachem i w uroczystym tonie zorganizowano w Bytowie Orszak Trzech Króli. Setki mieszkańców przeszło ulicami miasta

Bytów

Kilkaset osób na Orszaku Trzech Króli w Bytowie, to było wielkie święto w mieście.

Z rozmachem i w uroczystym tonie zorganizowano w Bytowie Orszak Trzech Króli. Setki mieszkańców przeszło ulicami miasta. Wędrowkę zakończono przy żłóbku, gdzie Trzej Królowie złożyli Panu Jezusowi dary, a wszyscy zebrani z wielką radością wyśpiewywali słowa polskich koled i pastorałek.

W trakcie Orszaku usłyszeć można było myśliwskich sygnalistów ze Stowarzyszenia Przyjaciół Muzyki i Kultury Łowieckiej na Zamku w Bytowie.

Była też okazja poczęstować się przepysznym bigosem



Wędrowkę zakończono przy żłóbku, gdzie Trzej Królowie złożyli Panu Jezusowi dary

myśliwskim, który przygotowali leśnicy z Nadleśnictwa Bytów, Koła Łowieckiego „Głuszc” Borzytuchom oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Muzy-

ki i Kultury Łowieckiej na Zamku w Bytowie. O wyjątkową oprawę zadbało też bytowskie bractwo rycerskie. ©R

Sylvia Lis

Jutro u nas

Kolejny rok życia

Lata lecą, więc jak radzić sobie z lękiem przed starzeniem się?



Gwiazda

Irena Santor

Pracowitość i talent sprawiły, że została gwiazdą polskiej estrady.



Kuchnia

Teraz jedzmy lżej

Po świątecznych ucztach kulinarnych postawmy na lekkie sałatki.



LOTTO

05.01.2022r..godz.2130
MuH Mirifc 6,7,14,15,16,18,26,
37,39,41,45,51,52,54,55,59,61,
70,71,80 plus 7
Ekstra Pensja: 2,4,5,28,30+2
Ekstra Premia: 3,14,18,23,29+1
Mini Lotto: 9,11,20,21,37
Kaskada 5,7,8,9,10,11,12,16,17,
19,20,21
SuperSzansa: 8,4,7,0,3,6,4

06.01.2022r..godz.14
Multi Multi: 9,10,11,17,28,30,32,
41,42,44,45,49,50,51,55,65,
67,72,76,78 plus 44
Kaskada: 3,4,6,9,10,12,13,15,17,
19,22,23
SuperSzansa: 4,8,5,5,2,4,2

Pogoda w regionie

Dzisiaj

2°C
0°C

--^2

Barometr
1013 hPa
Wiatr
25 km/h
Uwaga
eszcze ze śniegiem

Sobota

2°C
-2°C



Barometr
1010 hPa
Wiatr
18 km/h
Uwaga
nie powinno padać

Niedziela

10Jmci
-1°C



Barometr
999 hPa
Wiatr
18 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Stan schodów na plażę w Przewłoce w gminie Ustka zagraża życiu

Przewłoką

Nie ma zejścia schodami prowadzącymi na plażę w Przewłoce. w gminie Ustka. Wejście zostało zabite deskami. Obok znajduje się informacja, że przejścia brak. Przyczyna? Schody zagrażają zdrowiu i życiu mieszkańców.

Niestety, teraz nie zejdziemy na plażę w tym miejscu. Schody zostały zabite deskami - zarówno od góry, jak i od dołu. - Stan techniczny schodów zagraża zdrowiu i życiu użytkowników. Sztormy, pomimo refulacji Urzędu Morskiego

w Gdyni, podmywają konstrukcję. Kilkukrotnie były już przesuwane poręczki do budowy ciągu łączącego schody z lądem - wyjaśnia Anna Sobczuk-Jodłowska, wójt Gminy Ustka. - Obecnie projekt przebudowy schodów jest uzgadniany. Niezwłocznie po uzyskaniu pozytywnej opinii i dalszych pozwoleniach na budowę przystąpię do remontu - zapewnia pani wójt. - Pandemianie ułatwia sprawę. Administracyjnie wszystko długotrwa.

Kilkadziesiąt metrów dalej w kierunku plaży wschodniej w Ustce jest czynne wejście. ©R Magdalena Olechnowicz



lig -E sil

a| Prenumerata Zadzwoń!
94 340 1114
28 prenumerata.gdpapolskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

WALUTY 7.01.2021
USD 4.0396 (-)
EUR 45672 (-)
CHF 4.4106 (+)
GBP 5/4658 (+)
(+)wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-)spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Alto PROMOCJA

MU

FURTURE FACTORY
FABRYKA MEBLI

faserpfast

TWOJA FIRMA
TEŻ MOŻE WESPRZEĆ AKCJĘ!
wioletta.antonowska@polskapress.pl
tel.697 770 173

śb Am

Śmierć pod wózkiem widłowym w Słupsku

Bogumia Rzeczkowska
bogumia.rzeczkowska@gp24.pl



rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku.

Do wypadku doszło 9 października 2020 roku w Słupsku na terenie placu rozładunkowego jednej z firm podczas rozładunku ziemniaków z naczepty samochodu ciężarowego. Zginął 66-letni mężczyzna.

- Prace przeprowadzał Adam L., który wykorzystywał do tego wózek widłowy. Rozładowując ziemniaki przy wykorzystaniu tego wózka i przewożąc je w inną część placu, nie zachował należytej ostrożności w poruszaniu się tym wózkiem jako pojazdem mechanicznym, a następnie śmiertelnie potrafił przechodzącego tamtędy pieszego - pracownika innej firmy, który w tym samym czasie przebywał na placu rozładunkowym - prokurator Paweł Wnuk relacjonuje ustalenia śledztwa. - Jak ustalono, Adam L., wykorzystując do prac rozładunkowych wózek widłowy, nie posiadał uprawnień oraz umiejętności kierowania nim, przekroczył dopuszczalną prędkość przy poruszaniu się wózkiem, a także nie obserwował należycie drogi swojego przejazdu oraz nie ustąpił pierwszeństwa przechodzącemu tamtędy pieszu.



Śmiertelny wypadek przy rozładunku ziemniaków w Słupsku. Zdjęcia pochodzą z dnia 9 października 2020.

Z ustaleń postępowania wynika także, że Mirosław B. jako pracodawca Adama L. oraz właściciel wózka widłowego nie dopełnił szeregu ciężących na nim obowiązków, m.in. dopuścił do eksploatacji wózek widłowy bez otrzymania stosownej decyzji urzędu dozor technicznego, nie zorganizował w sposób właściwy prac rozładunkowych przeprowadza-

nych przez Adama L., czy też nie określił instrukcji bezpieczeństwa przy pracach transportowych i rozładunkowych z wykorzystaniem wózka widłowego na placach rozładunkowych. W ten sposób naraził na niebezpieczeństwo wypadku przy pracy nie tylko Adama L., ale i zmarłego mężczyzny, który był pracownikiem innej firmy.

- Z przeprowadzonej sekcji zwłok wynika, że zmarły mężczyzna w wyniku najechania przez wózek widłowy doznał szeregu ciężkich obrażeń ciała skutkujących jego śmiercią, między innymi obrażeń głowy, klatki piersiowej brzucha - dodaje rzecznik. - Adam L., jak i zmarły mężczyzna w chwili zdarzenia byli trzeźwi.

W czasie śledztwa Adam L. przesłuchany w charakterze podejrzanego częściowo przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa. W złożonych wyjaśnieniach między innymi potwierdził, że nie posiada uprawnień do prowadzenia wózka widłowego. Mirosław B. natomiast do zarzucanych mu przestępstw się nie przyznał, a składając wyjaśnienia między innymi stwierdził, że zatrudniając Adama L., zapewnił mu szkolenie w zakresie BHP oraz zapoznał z instrukcją stanowiskową.

Adam L. w przeszłości był karany sądowo za przestępstwo przeciwko mieniu. Mirosław B. natomiast dotychczas nie był karany sądowo. Zapewnienie tych przestępstw oskarżonym grozi odpowiednio kara do 8 oraz do 5 lat pozbawienia wolności.

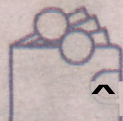
To kolejny w ostatnim czasie akt oskarżenia dotyczący wypadku w zakładzie pracy z udziałem wózka widłowego. Wczoraj informowaliśmy skierowaniu do sądu aktu oskarżenia w sprawie śmiertelnego wypadku w Redzikowie, gdzie z wózka widłowego zsunęła się paleta z arkuszami blachy. ©

REKLAMA

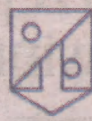
0710363020



**POLSKI
ŁAD**



**Więcej
w portfelach**



**Kwota wolna
od podatku**
obniżka podatków
dla \B min Polaków

6 200 zł więcej rocznie w portfelu

A ty ile zyskasz?

gov.pl/polskiład



KALENDARIUM

1831

W Słupsku urodził się Heinrich von Stephan - pruski urzędnik, który zreformował system pocztowy w Niemczech. W 1865 roku na Niemieckiej Konferencji Poczt w Karlsruhe zaproponował wysyłanie kart pocztowych bez kopert, ale pomysł odrzucono, jako nierealny

1947

W godzinach południowych w Centralnych Warsztatach Transportowych Zakładów Elektrycznych Wybrzeża spalił się olbrzymi barak (przylegający do Stoczni Gdańskiej), w którym mieściły się warsztaty, garaże wytwórnice części.

1948

Prezydium Zarządu Miejskiego w Gdyni uchwaliło oprocentowanie podatku od luksusu, na biżuterię, kryształy, dywany, luksusowe meble, futra itp.

1959

W Gdyni przy ul. Obrońców Wybrzeża otwarto najelegantszy sklep Gallux w Trójmieście. Można tu kupić wytworną bieliznę, galanterię, itd.

1961

Inspektorat Oświaty zorganizował w gdynskich szkołach naukę pływania „na sucho”.

1967

Otwarcie nowego gmachu Teatru Wybrzeże na Targu Węglowym w Gdańsku zainaugurowała premiera sztuki Romana Brandstaetera „Zmierzyć demonów”.

1979

Stan kłeski żywiołowej dla Gdańska, Gdyni i Sopotu z powodu ogromnych opadów śniegu.

1982

Wojewoda gdański zarządził godzinę milicyjną od 22 do 5 rano dnia następnego.

1999

Tuż przed południem do oddziału Sopotkiej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej weszło czterech zamaskowanych mężczyzn. Pobili portiera, sterroryzowali kasjerkę i zrabowali 105 tys. zł. (GRAN)

TWITT TYGODNIA

Czytam komentarze zadowolonych z usunięcia profilu #Konfederacja z FB i myślę, że nie mają już dla niektórych ratunku. Dziś cenzura wkroczyła na wyższy poziom. Życzę wam, zachwyconym z tego faktu, abyście kiedyś na swojej drodze, spotkali samych siebie

ARTURE. DZIAMBOR, POSEŁ KONFEDERACJI

POWIEDZIELI

Opozycja powinna dążyć do tego, żeby kandydatem na premiera technicznego został Jerzy Hausner. On ma wysoki format. Ale to nie musi być oczywiście on. Ważne, by nie była to osoba jednoznacznie kojarząca się z bieżącą polityką partyjną, a ponadto taka, co do której będzie wiadomo, że własnej partii nie utworzy, czyli nie będzie zagrożeniem dla przywódców partyjnych.

Ludwik Dorn w rozmowie z Agatonem Kozińskim



Polski Ład Rzecznik rządu Piotr Müller mówi o chwilowych niedogodnościach i przeprosza te osoby, które dostały niższe niż powinny pensje

Polska

-Chciałbym przeprosić te osoby, które spotkały się z chwilowymi, podkreślam, niedogodnościami - mówił na konferencji prasowej rzecznik rządu Piotr Müller odnosząc się do obniżonych wypłat min. nauczycieli, co miały spowodować regulacje Polskiego Ładu. Rząd zapowiada wyrównania wynagrodzeń w lutym.

W mediach pojawia się coraz więcej głosów o nauczycielach i pracownikach służb mundurowych, którzy otrzymali niższą pensję w styczniu w związku z wejściem w życie przepisów podatkowych Polskiego Ładu. Głęboko nauczyciel skarżyła się, że po wprowadzeniu nowych przepisów podatkowych, otrzymali w styczniu nawet o ponad 300 zł niższe pensje.

Rzecznik rządu Piotr Müller wyjaśnił, że zamieszanie wywołane jest zwykłą pomyłką.

-Ten błąd wadzi się w sposób nie spowoduje, że osoby zarabiające 12 800 złotych miesięcznie miałyby cokolwiek stracić. Dokonamy korekt jeżeli chodzi o rozporządzenie ministra finansów,



Piotr Müller, rzecznik rządu, przeprosił nauczycieli i mundurowych za „chwilowe niedogodności” powstałe przy wypłatach. Wyrównania mają zostać wypłacone w lutym

w taki sposób, że wszystkie osoby, które mają nieprawidłowo naliczone wynagrodzenia otrzymały wyrównania już w lutym - wyjaśnił w czasie konferencji polityk.

Zaznaczył, że w najbliższym czasie rozwiązania zostaną skorygowane.

-Tak, aby te wszystkie osoby, o których dotychczas mówiliśmy (nauczyciele i mundurowi - red.), żeby zyskiwały. 18 mln obywateli natychmiast w rozwiązaniach zyskuje otrzymawiejsze wynagrodzenia. To będzie widoczne w lutym i rozliczeniu podatko-

wym rocznym - podkreślał Piotr Müller.

Wicepremier MSWiA Błażej Poboży zapewnił, że funkcjonariusze służb mundurowych, otrzymają wyrównanie w lutym. - W żadnej mierze nie wpływa to na wynegocjowane pod koniec ubiegłego roku podwyżki w służbach mundurowych. O ile ustawa budżetowa zostanie uchwalona, na co liczę, to te wszystkie podwyżki również będą niezagrożone - zaznaczył.

Natomiast wiceminister edukacji Tomasz Rzymkowski, który także brał udział w konferencji

podkreślił, że problem z mniejszym wynagrodzeniem nauczycieli jest niewielki. - Problem jest naprawdę marginalny i wynika wyłącznie z pewnego rodzaju błędów w naliczeniu zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych, przez pracodawcę danego nauczyciela - przekazał.

- Chciałbym przeprosić te osoby, które spotkały się z chwilowymi, podkreślam, niedogodnościami. Te środki finansowe one oczywiście otrzymają, natomiast ze względu na tę nieścisłość i zastosowanie przepisów takie błędy mogły się pojawić. Natomiast one zostaną niezwłocznie skorygowane - zapewnił Müller.

O sprawie pytany był wicemarszałek Sejmu i szef klubu PiS Ryszard Terlecki. Jak przyznał w minioną środę: „rzeczywiście trochę zamieszanie się pojawiło”.

- Dopiero w południe popołudniu przedstawiciele ministerstw wyjaśniali, że cała panika poranna (która miała miejsce we wtorek 4 stycznia - red.) była niepotrzebna, bo nikt nie stracił, tak jak to zapowiadano, ów - powiedział Terlecki.

Aleksandra I Gekyfcowska.
Małgorzata Puzyr



Słupsk
Czas na jasełka
w kościele ewangelickim
Wczwartek w kościele św. Krzyża parafii ewangelicko-augsburskiej

w Słupsku odbędzie się nabożeństwo kolędowe w święto Epifanii (Objawienia Pańskiego). Będzie można obejrzeć jasełka przygotowane przez klub Kawon, (MARA)

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 8103
reklama.slupsk@polskapress.pl

0010389027

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 4 stycznia 2022 r. odszedł w wieku 70 lat nasz kochany Mąż, Tato i Dziadek

śp Leszek Hensoldt

Ceremonia pogrzebowa na Starym Cmentarzu
11 stycznia br. o godz. 14.10. Msza żałobna w dniu pogrzebu
w kościele we Włynkówku o godz. 13.00.

Rodzina

Burza w sprawie języka kaszubskiego w Bytowie

Sylwia Lis
sylwia.lis@polskapre.pl

ŚL H

Bytów

Parlamentarzyści z Koalicji Obywatelskiej oraz kaszubszy działacze sprzeciwiają się zmniejszeniu subwencji oświatowej na finansowanie nauki języków mniejszości narodowych i regionalnych, w tym języka kaszubskiego. Senator Stanisław Lamczyk i poseł Zbigniew Konwiński wraz z burmistrzem Bytowa Ryszardem Sylką (PO) zorganizowali w tej sprawie konferencję.

Sejm przyjął ustawę budżetową, jedna z przyjętych poprawek to obcięcie subwencji na naukę języków mniejszości narodowych i regionalnych. Pomysłodawcą był poseł Janusz Kowalski (Solidarna Polska), który stwierdził, że zaoszczędzona w ten sposób kwota powinna być wykorzystana na naukę języka polskiego poza granicami Polski.

W środowiskach mniejszościowych zawrzało. Według działaczy przyjęta poprawka bije wprost w mniejszości narodo-

dowe i społeczność kaszubską, ale nie tylko. - Strona mniejszościowa Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych z oburzeniem i wielkim niepokojem przyjęła poparcie przez Komisję Finansów Publicznych Sejmu RP poprawki poselskiej do projektu budżetu państwa na 2022 r., wspartej przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, zmierzającej do zmniejszenia o niemal 40 milionów złotych środków finansowych na część oświatową subwencji ogólnej, przysługującej z tytułu nauczania języków mniejszościowych i języka regionalnego w szkołach - napisał w oświadczeniu Grzegorz Kuprianowicz, prezes Towarzystwa Ukraińskiego.

Senator Stanisław Lamczyk i poseł Zbigniew Konwiński wraz z burmistrzem Bytowa Ryszardem Sylką (PO) zorganizowali w tej sprawie konferencję.

- Protestujemy, uważamy, że argumenty, którymi się posłużyli, są absurdalne - mówił Zbigniew Konwiński. - Wiele tysięcy dzieci korzysta z tej subwencji, ucząc się swojego języka, czy to jest język ukraiński, czy kaszubski. Ta poprawka spowoduje, że tych pieniędzy będzie po prostu mniej. Zostało to kra-



Senator Stanisław Lamczyk i poseł Zbigniew Konwiński wraz z burmistrzem Bytowa Ryszardem Sylką (PO) zorganizowali w tej sprawie konferencję

szone skandalicznie, antyniemiecką retoryką. Polonia w Niemczech powiedziała stanowczo, że nie życzy sobie żadnych środków w ten sposób przekazywanych, z jednej strony, a zabieranych mniejszościom narodowym i etnicznym w Polsce z drugiej strony. Solidarnie wszystkie mniejszości w tej sprawie wystąpiły i stwierdziły, że poprawka jest skandaliczna. Z toku pracy w Senacie wiemy, że będzie zgłoszona poprawka większości senackiej, która tę sytuację będzie odwracać. I mamy nadzieję, że wspólnie wyrzemy presję na parlamentarzystach partii rządzącej,

gdy ponownie ta sprawa wróci do Sejmu.

- Czujemy się napadnięci, to był koniec karoków, większość budżetów gmin zostało zatwierdzonych, dlatego ta zmiana zwala nas z nogi i będziemy robić wszystko, żeby do tego nie doszło - mówi Stanisław Lamczyk. - To próba zawładnięcia dziesięciu procent i dlatego musimy być bardzo czujni. Miałem okazję w 1987 roku być na Skwerze Kościuszki w Gdyni, jak Ojciec Święty Jan Paweł II odniósł się do Kaszubów: bronić swojego języka i swojej tożsamości. I będziemy bronili. Ta sprawa jest potrzebna, presja samorządow-

ców, polityków, by wspólnie zadziałać.

Obcięcie subwencji może mocno uderzyć w powiat bytowski. W 2021 roku na terenie powiatu bytowskiego 52 szkoły i placówki oświatowe (zarówno publiczne jak i prywatne) uczyły języka kaszubskiego jako regionalnego oraz ukraińskiego jako języka mniejszości. Na ten cel gminy i powiat otrzymały w ramach subwencji około 17 milionów złotych i objętych tą nauką było około 2,3 tysiąca dzieci. W przytłaczającej części dotyczyło to Kaszubów. W trzech gminach (Borzytuchom, Bytów i Miastko) były szkoły, w których uczono języka ukraińskiego.

- Bytów to miejsce, które uważamy, że bardzo dobrze kulturowo i tradycyjnie, mówił Ryszard Sylka, burmistrz Bytowa.

- Jest to dla nas szczególna wartość. Dzisiaj uczymy w szkołach różnych języków, kaszubskiego, ukraińskiego i niemieckiego. Jesteśmy takim miejscem, gdzie nauka języka niemieckiego odbywa się w sposób naturalny dla mniejszości, bo taka mniejszość na terenie Bytowszczyzny występuje. Zatem ewentualne obniżenie kwoty na języki mniejszościowe i regio-

nalne na pewno bezpośrednio dotkną naszą gminę i nasze szkoły. Oferta, którą stworzyliśmy przez lata, którą dajemy mieszkańcom, uważam, że jest dobrą ofertą. Tak się dzieje od 20 lat i boimy się, że środki, które zostaną zmniejszone wpłyną na pogorszenie sytuacji finansowej naszej gminy, bo będziemy musieli, chcąc kontynuować naukę języków mniejszościowych, wyłożyć pieniądze z własnego budżetu. W gminie Bytów środki na naukę języków regionalnych i mniejszościowych były przeznaczane zarówno na bezpośrednią naukę, jak i na różnego rodzaju wycieczki edukacyjne, na zakup podręczników i książek, na sfinansowanie lekcji z twórcami ludowymi, finansowanie studiów podyplomowych dla nauczycieli, na wydawanie książeczek w języku kaszubskim.

Część środowisk wskazuje, że trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że subwencja z tytułu kaszubskiego na terenie powiatu bytowskiego pozwoliła przetrwać bardzo wielu małym, wiejskim szkołom. Obcięcie subwencji może zagrozić istnieniu tych szkół.

©

Noworoczny Koncert Wiedeński w Filharmonii Szczecińskiej już 23 stycznia

Jeden z największych bestsellerów polskiej sceny muzycznej! Gwiazdorska obsada, balet, orkiestra, przepiękne głosy, które zachwycają publiczność w każdym wieku! Noworoczny Koncert Wiedeński to także zapierające dech w piersiach bajkowe kostiumy, które przeniosą wszystkich do magicznego, wiedeńskiego świata Króla Walca - Johanna Straussa.

Wystąpią obdarzeni wspaniałymi głosami, fantastyczni soliści

operowi oraz gwiazdy polskiego i międzynarodowego baletu, a także Strausowska Orkiestra pod dyktando Andrzeja Tulika. Zabrzmią największe, ponadczasowe i wieczne bliskie sercom melomanów przeboje króla walca - Johanna Straussa, nie zabraknie także popisowych arii z najsłynniejszych operetek „Zemsta nietoperza”, „Baron cygański”. „Wesoła wdówka”. „Księżniczka czardasza” oraz „Kraina uśmiechu”. Publiczność usłyszy

m.in.: walc „Nad pięknym modrym Dunajem”, arię Barinkaya „Wielka sława to żart”, duet wszech czasów „Usta milczą, dusza śpiewa”, polkę „Tritsch-Tratsch” oraz słynny „Marsz Radeckiego”.

W klimat magicznych bali wiedeńskich wprowadzą Państwa olśniewające kreacje artystów, przepiękne suknie balowe solistów oraz Strausowskiej Orkiestry wykonującej to niezwykle widowisko.

Zapraszamy!



„Lata 20-te, lata 30-te – Koncert Muzyki Przedwojennej” 13 lutego w Filharmonii Szczecińskiej

Tam, gdzie przeplata się tęsknota za nieodwzajemnioną miłością, zaklęta w sentymentalnych słowach, ale także tam, gdzie rodzą się łyty humoru i gdzie dowcipu świszczy bat, tam jest piosenka. Stare, niezawodne na wszelkie smutki lekarstwo - piosenka! Tym razem pragniemy zabrać Państwa w sentymentalną podróż do przedwojennych kawiarni literackich Wilna, Lwowa, Warsza-

wy, Poznania czy Krakowa, gdzie największe sukcesy święciły szlagiery rodzącej się muzyki filmowej i piosenki kabaretowej. Któż z nas nie zaśmiewał się do łez, oglądając aktorskie kreacje Toli Mankiewiczówny czy Lody Niemczanki? To dzięki tym gwiazdom srebrnego ekranu nieprzerwanie od stu lat wszystkie pokolenia znają na pamięć piosenki „Ada to nie wypada”

czy „Powróćmy jak za dawnych lat”.

Znów mamy lata dwudzieste, a zatem to idealna okazja, aby powrócić do nieśmiertelnych przebojów Mieczysława Fogga, Hanki Ordonówny, Eugeniusza Bodo czy Wiery Gran, zaklętych w utworach takich mistrzów słowa, jak Marian Hemar.

Kto wie, może dzięki spotkaniu na naszym koncercie niejedna para umówi się na dziewczyną?



W Słupsku 2500 złotych mandatu za wyprzedzanie. W Bytowie też rekordy

Bogumiła
Rzeczowska
bogumila.rzeczowska@gp24.pl

Prawo

Na ulicy Grodzkiej w Słupsku 19-latką kierującą hyundaiem wyprzedzała autobus bezpośrednio przed przejściem dla pieszych i spowodowała kolizję. Przyjęła mandat w wysokości 2500 złotych.

- We wtorek po godzinie 17 kolizja skończyła się wyprzedzaniem przed przejściem dla pieszych, gdzie 19-letnia kierująca hyundaiem uderzyła w autobus. Kobieta, jadąc ulicą Grodzką w kierunku ulicy Kowalskiej, za przystankiem autobusowym bezpośrednio przed przejściem dla pieszych podjęła niebezpieczny manewr wyprzedzania, mijając przy tym pojazd jadący z naprzeciwka - informuje Monika Sadurska, rzecznikka słupskiej policji. - Finalnie przed samym przejściem dla pieszych hyundai uderzył w wyprzedzany autobus, który już był w ruchu. Doszło do kolizji z wyprzedzanym autobusem. Zgodnie z nowym taryfikatorem, policjanci nałożyli na nią mandat karny w wysokości 2500 złotych.

Młoda kobieta za kierownicą została rozliczona z dwóch



16 mandatów w Bytowie według nowego taryfikatora nałożyli policjanci do środy. Nałożone w ostatnich dniach mandaty były bardzo wysokie

wykroczeń - 1000 złotych kosztowało ją doprowadzenie do kolizji drogowej, a 1500 wyprzedzanie bezpośrednio przed przejściem dla pieszych.

- Na szczęście nikt w tym zdarzeniu nie odniósł poważnych obrażeń. Kobieta zrozumiała swój błąd, przyjęła mandat i 6 pkt karnych. Policjanci apelują o rozsądek na drodze. Jednocześnie przypominają o tym, że z dniem 1 stycznia zmienił się taryfikator mandatów, zgodnie z którym wykroczenia kierujących w rejonach przejść dla pieszych są surowo karane - przypomina Monika Sadurska.

Mandaty wedle nowych stawek wystawiają już policjanci w całym regionie.

16 mandatów w Bytowie według nowego taryfikatora nałożyli policjanci do środy. Od 1 stycznia 2022 roku, obowiązuje nowy taryfikator mandatów. W portfelach zmianę odczuli już pierwsi kierowcy z powiatu bytowskiego. Nałożone w ostatnich dniach mandaty były bardzo wysokie.

- Przepisy są bardziej surowe wobec sprawców wykroczeń, które są najczęstszą przyczyną tragicznych zdarzeń drogowych - mówi Damian Chmielewski, oficer prasowy bytowskiej komendy. - Policjanci ruchu drogowego bytowskiej komendy od początku roku nałożyli już 16

mandatów. Przekroczenie prędkości o 26 km/h w Bytowie na ul. Gdańskiej, gdzie dopuszczalna prędkość to 50 km/h zakończyło się mandatem w wysokości 400 złotych na 36-letniego mieszkańca Bytowa.

Policjanci, którzy pracowali na miejscu kolizji na drodze wojewódzkiej 209 wczoraj po godzinie 14, ustalili, że kierujący volkswagenem w wyniku nieprawidłowego wyprzedzania doprowadził do zderzenia z samochodem marki Volkswagen. Mieszkaniec gminy Borzytuchom za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym ukarany został mandatem karnym w wysokości 1250 złotych.

Najczęstszym przewinieniem kierowców to zbyt duża prędkość. Przypomnijmy, że przekroczenie do 10 km/h to mandat w wysokości - 50 zł. I kolejno: o 11-15 km/h - 100 zł, 21-25 km/h - 300 zł, 26-30 km/h - 400 zł, 31-40 km/h - 800 zł, 41-50 km/h - 1 tys. zł, 51-60 km/h - 1,5 tys. zł, 61-70 km/h - 2 tys. zł, 71 km/h i więcej - 2,5 tys. zł. I dodajmy, że jeśli kierowca drugi raz w ciągu dwóch lat zostanie złapany na przekroczenie prędkości większym niż 30 km/h, jego mandat zostanie podwojony.

© ©
Sylvia Lis

Mega dziury w Słupsku na Sienkiewicza prowizorycznie zaklejono

Słupsk

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl

Obecna zima nie jest łaskawa dla słupskich dróg. Dziur pojawia się sporo i... chyba drogowcy trochę spóźnili się z ich zaklejeniem, bo niektóre ubytki mają spore rozmiary. Niestety, zgłaszają się do nas już słupszczanie, którzy uszkodzili na miejskich ulicach zawieszania aut.

Tegoroczną akcją dziur zaczęliśmy od skrzyżowania ulicy Sienkiewicza i Grodzkiej. Ubytki tu były już tak duże, że skarżyli się mieszkańcy okolicznych budynków... hałas i drgania. Szczególnie, gdy w nierówności wjeżdżały miejskie autobusy.

Słupszczanin mieszkający w pobliżu napisał do nas: „Na końcu ulicy Sienkiewicza od strony ulicy Grodzkiej

na jezdni są już naprawdę sporych rozmiarów dziury. Zaczęło się jakiś miesiąc temu i od tej pory z dnia na dzień są coraz większe. Najgorsze jest to, że z większą prędkością wjeżdżają na niesamochody ciężarowe lub autobusy. Cały budynek się wtedy trzęsie. Jest to centrum miasta i co za tym idzie bardzo ruchliwa ulica. Dziury powiększają się w zaskakującym tempie. Czy mógłbym prosić o interwencję w tej sprawie?”

Od razu poinformowaliśmy Zarząd Infrastruktury Miejskiej w Słupsku. I zanim otrzymaliśmy odpowiedź, już ponownie napisał do nas słupszczanin:

„Stał się cud. Jakimś dziwnym trafem 20 minut po tym jak do Pana napisałem przyjechali i zabezpieczyli dziury”.

Jego radość była jednak przedwczesna. To nie była naprawa, a tylko zabezpieczenie drogi.



Tak wyglądały dziury na ulicy Sienkiewicza. Dzisiaj są zaklejone

Tomasz Orłowski, wicedyrektor ZIM odpisał: „Przekazaliśmy już zlecenie firmie, która zajmuje się dokonywaniem napraw nawierzchni słupskich ulic. Większe uszkodzenie przy Rondzie Staromiejskim

zostało zabezpieczone do czasu dokonania docelowej naprawy masą z recyklera”.

A Czytelnik skwitował naprawę tak: „Dzisiaj rano przyjechali robotnicy i załatwili dziury. Pomijając fakt że zała-

tali 2 z 4 dziur (4 dziura znajduje się za tymi na największym zdjęciu i teraz wpadają w tą czwartą która robi się coraz większa). Wykonanie tej naprawy to jakaś farsa”.

Okazuje się, że w ubiegłym roku miasto na naprawy jezdni wydało dwa miliony złotych i taki sam budżet jest na to przewidziany na 2022 rok, o ile zima będzie tak samo niekorzystna dla nawierzchni ulic, jak ubiegłoroczna. Są więc na to pieniądze i firmy, które świadczą takie usługi na rzecz miasta. Trzeba jednak o wyprawach w jezdniach na bieżąco informować.

Przypominamy, że w ramach akcji dziura czekamy na zgłoszenia czytelników. Piszcie do nas (grzegorz.hilarecki@gp24.pl) na temat miejsc, w których w ramach prac porządkowych powinni pojawić się drogowcy.

Przesyłajcie do nas zdjęcia dziur na Waszych ulicach i osiedlach. Wszystkie zdjęcia opublikujemy w naszym serwisie GP24. Piszcie na: alarm@gp24.pl.

© ©

Pomorskie oddziały WOT rosną w siłę. W tym roku zaplanowano 10 naborów

Magdalena Olechnowicz
ma0dalena.olechnowicz@gp24pi



Słupsk

W 2021 roku w szeregi 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. kpt. mar. Adama Dedio wcielono 546 nowych żołnierzy. Obecnie brygada liczy ich ponad 1400. Zainteresowanie ostatnim czasie tak wzrosło, że w tym roku zaplanowano dziesięć wcieleń do służby. Najbliższa akcja skierowana jest do młodzieży. Zaplanowano „Ferie z WOT”.

Rozpoczyna się piąty rok funkcjonowania 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Jest to jedyny rodzaj wojsk, który pozwala łączyć dotychczasową pracę zawodową czy naukę ze służbą wojskową. Dowództwo WOT cały czas kusi kolejnych chętnych do wstąpienia w ich szeregi. W 2022 roku będzie aż dziesięć okazji, aby się zdecydować, ponieważ zaplanowano tyle wcieleń. Najbliższe szkolenie podstawowe odbędzie się 11-26 lutego w Słupsku w ramach programu „Ferie z WOT”.

WOT w Słupsku

Bataliony w Słupsku i Malborku są częściami składowymi 7. Pomorskiej Brygady OT.

- W tym roku ma powstać kolejny - 72. Batalion Lekkiej Piechoty w Kościerzynie. Aby zostać terytorialcem trzeba najpierw przejść szesnastodniowe szkolenie podstawowe skierowane dla osób, które nigdy nie były w wojsku. Rezer-



W 2021 roku w szeregi 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. kpt. mar. Adama Dedio wcielono 546 nowych żołnierzy

wistów czeka szkolenie wyrównawcze w wymiarze ośmiu dni. Są one organizowane

przez te bataliony - mówi por. Tomasz Klucznik, Oficer Prasowy

7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej. - W tym roku przewidzieliśmy po pięć

takich szkoleń. Najbliższe, przeprowadzone będzie w ramach programu „Ferie z WOT”. Odbędzie się 11-26 lutego w Słupsku. Termin ten wybrano nieprzypadkowo. Jest to ułkon douczniów i studentów, którzy wykorzystując czas swoich ferii zimowych mogą zostać terytorialcami.

Później słupski batalion będzie jeszcze organizował szkolenia podstawowe. W terminach: 10-25 czerwca, 9-24 września, 18 listopada - 3 grudnia i pierwszą część szkolenia w ramach programu „Ferie z WOT” w terminie 10-11 grudnia. Pozostałe czternaście dni szkolenia w ramach tego programu odbędzie się w terminie ferii zimowych województwa pomorskiego w 2023r. Szkolenia takie każdorazowo zakończone są uroczystą przysięgą wojskową.

Jest to dopiero pierwszy etap nauki wojskowego rzemiosła dla terytorialców. Cały proces szkolenia żołnierza terytorialnej służby wojskowej trwa trzy lata.

- W pierwszym roku, poznaje on zasady obsługi i posługiwania się bronią, zapoznaje się z uzbrojeniem, sprzętem i wyposażeniem żołnierza lekkiej piechoty. Poznaje zasady topografii, taktyki, pierwszej pomocy, łączności i wiele innych umiejętności, które są niezbędne na współczesnym polu walki. Drugi rok to szkolenia specjalistyczne. W tym czasie żołnierz zdobywa wiedzę i niezbędne umiejętności potrzebne w jego specjalizacji np. saper, medyka czy snajpera.

Trzeci rok ma na celu zgranie wszystkich pododdziałów oraz naukę optymalnego wykorzystania zdobytych umiejętności w ramach swojej sekcji - mówi por. Klucznik.

Credo terytorialsa to „Zawsze gotowi zawsze blisko”.

- W myśl tej zasady już od dwóch lat wspieramy naszą lokalną społeczność w walce z koronawirusem. Stąd, poza szkoleniem typowo wojskowym, żołnierze uczestniczą też np. w kursach opieki nad pacjentem leżącym, kursach Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy, czy zdobywają uprawnienia do wykonywania szczepień. Później naszych żołnierzy można zobaczyć w placówkach medycznych na terenie całego województwa pomorskiego, gdzie wykorzystują w praktyce zdobyte umiejętności odciążając personel medyczny przy walce z koronawirusem.

Jak zostać żołnierzem WOT?

Jeżeli jesteś zainteresowany tą służbą skontaktuj się z rekruterami WOT pod adresem www.rekruterzy.terytoriai.wp.mil.pl. Chętnie odpowiadzą na wszystkie dodatkowe pytania i jeszcze bardziej przybliżą specyfikę tej służby. Ponadto pomogą przygotować odpowiednie dokumenty i pomogą w ich złożeniu.

W 2021 roku w szeregi 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. kpt. mar. Adama Dedio wcielono 546 nowych żołnierzy. Obecnie brygada liczy ich ponad 1400.

- Zwłaszcza w okresie ostatnich kilku miesięcy zauważyliśmy znaczny wzrost zainteresowania służbą. Jest to związane z sytuacją na polsko-białoruskiej granicy i chęcią zaangażowania się w obronę naszej Ojczyzny. Wielu nowych żołnierzy mówi, że to tylko przyspieszyło ich decyzję o wstąpieniu w nasze szeregi - mówi por. Klucznik. ©

Przybyli z daleka.. Orszak Trzech Króli w Nożynie wrócił po przerwie

Sylwia Lis
sylwia.lis@gp24pi

Przybyli z daleka... Orszak Trzech Króli w Nożynie.

Po przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa parafia w Nożynie zorganizowała Orszak Trzech Króli.

- W roku ubiegłym Orszak, z racji pandemii, przebiegał pod hasłem rodzinnego orszaku. Na mapie orszakowej Polski jesteśmy „rodzinkami” w naszej okolicy - mówił ks. Mi-



Przybyli z daleka... Orszak Trzech Króli w Nożynie



Orszak Trzech Króli w Nożynie

chał Lal, proboszcz parafii św. Antoniego Padewskiego w Nożynie.

Po wysłuchaniu ewangelii o mędrcach z wschodu barwny wyruszył z boiska do kościoła.

Każdy uczestnik otrzymał koronę i śpiewnik orszakowy. To było wyjątkowe święto w niewielkiej parafii w gm. Czarna Dąbrówka. ©

Zawetowana ustawa medialna znów w Sejmie

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

„Zgodnie z zapowiedzią złożoną 27 grudnia 2021 r. Prezydent Andrzej Duda skierował dziś do Sejmu weto do ustawy z dnia 11 sierpnia 2021 r. O zmianie ustawy o radiofonii i telewizji” – podał na Twitterze KPRP.

Weto nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, czyli tak zwanej lex TVN, prezydent zapowiadał jeszcze 27 grudnia.

– Nowelizacja to naruszenie zasady, że umów należy dotrzymywać i uderzenie w interesy podmiotu, który otrzymał legalną koncesję na nadawanie – argumentował podczas konferencji prezydent.

Dodawał, że do takiej decyzji przekonał go również głos rodaków, którzy rozmawiali z nim o nowelizacji. – Podzieliłem zdanie większości moich rodaków, którzy uznali, że kolejna niepokojąca i jątrząca sprawa, kolejne spory nie są nam tak naprawdę potrzebne, a w każdym razie nie w tym momencie – tłumaczył.

O oficjalnym przedłożeniu weta Sejmowi poinformowała iła Twitterze Kancelaria Prezydenta RP.

Informację tę skomentował, także na Twitterze, szef Gabinetu Prezydenta Paweł Szrot. „Decyzja formalnie wykonana. Izolacja nie uniemożliwia wykonywania obowiązków” – napisał.



Andrzej Duda zawetował 11 ustaw, jego poprzednik Bronisław Komorowski – 4

Wcześniej Szrot informował o tym, że w związku z przypadkami zachorowań KPRP prezydent Duda przeprowadził test na obecność koronawirusa, który dał pozytywny wynik. Jednocześnie dodał, że prezydent czuje się dobrze i przebywa w izolacji.

Decyzję o zawetowaniu ustawy skomentował były prezydent Aleksander Kwaśniewski. „Zlikwidowanie niezależnej stacji, która jest krytyczna wobec rządu, byłoby kolosalnym regresem, jeżeli chodzi o wolność słowa w Polsce, o jakość polskiej demokracji” – mówił Kwaśniewski w TV Polsat.

Sejm może odrzucić weto prezydenta większością kwalifikowaną 3/5 głosów w obecności połowy ustawowej liczby posłów. Na to jednak się raczej nie zanoszą. ©R

Polski Ład Rząd przeprosza i zapowiada „działania korekcyjne”

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

– Chciałbym przeprosić te osoby, które spotkały się z chwilowymi, podkreślam to, niedogodnościami – mówił w środę na konferencji prasowej rzecznik rządu Piotr Müller, odnosząc się do Polskiego Ładu.

W mediach pojawia się coraz więcej głosów o nauczycielach i pracownikach służb mundurowych, którzy otrzymali niższą pensję w styczniu w związku z wejściem w życie przepisów podatkowych Polskiego Ładu. W związku z tym, podczas konferencji rzecznik rządu Piotr Müller wyjaśnił, że zaszła pomyłka.

– Ten błąd w żaden sposób nie spowoduje, że osoby zarabiające do 12800 złotych miesięcznie miałyby cokolwiek stracić. Dokonamy korekt, jeżeli chodzi o rozporządzenie ministra finansów, w taki sposób, że wszystkie osoby, które mają nieprawidłowo naliczone wynagrodzenia, otrzymały wyrównania już w lutym – wyjaśnił rzecznik.

Zaznaczył, że w najbliższym czasie zostaną podjęte działania korekcyjne w tym zakresie. – Tak aby te wszystkie osoby, o których dotychczas mówiliśmy, zyskiwały. 18 milionów obywateli na tych rozwiązaniach zyskuje i otrzyma większe wynagrodzenia. To będzie widoczne w lutym i w rocznym rozliczeniu podatkowym – mówił.



Premier Mateusz Morawiecki ogłosił program Polski Ład 15 maja 2021 roku

PO przygotowała projekt ustawy, który zmienia definicję odbiorcy indywidualnego, jeśli chodzi o Prawo energetyczne

– Chciałbym przeprosić te osoby, które spotkały się z chwilowymi, podkreślam, niedogodnościami. Te środki finansowe oczywiście otrzymają, natomiast ze względu na tę nieścisłość i zastosowanie przepisów takie błędy mogły się pojawić. Natomiast one zostaną niezwłocznie skorygowane – zapewnił Piotr Müller.

Wiceszef MSWiA Błażej Poboży zapewnił, że funkcjonariusze służb mundurowych „otrzymają wyrównanie w lutym”. – W żadnej mierze nie wpływa to na wynagrodzenie pod koniec ubiegłego roku podwyżki w służbach mundurowych. O ile ustawa budżetowa zostanie uchwalona, na co liczę, to te wszystkie podwyżki również będą niezagrożone – zaznaczył.

Natomiast wiceminister edukacji Tomasz Rzymkowski, który także brał udział w konferencji, podkreślił, że problem z mniejszym wynagrodzeniem nauczycieli jest niewielki. – Problem jest naprawdę marginalny i wynika wyłącznie z pewnego rodzaju błędu w naliczeniu zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych przez pra-

codawcę danego nauczyciela – przekazał.

O zamieszanie pytany był wicemarszałek Sejmu szef klubu PiS Ryszard Terlecki. Jak przyznał, „rzeczywiście trochę zamieszania się pojawiło”. – Dopiero w południe po południu przedstawiciele ministerstwa wyjaśniali, że cała panika poranna była niepotrzebna, bo nikt nie stracił, tak jak to zapowiadano. No, ale tu troszkę popełniliśmy błąd, bo trzeba było od wczesnych godzin rannych już wyjaśniać, na czym polegał tennepokój, który powstał wśród nauczycieli czy policjantów – powiedział Terlecki.

Polacy rozmawiają też o wysokich cenach energii. Jacek Sasin, wicepremier, minister aktywów państwowych, poinformował, że przygotowane jest rozwiązanie, które polega na tym, że spółdzielnie i wspólnoty zostaną co do zasady uznane za zbiory lokali mieszkalnych i w związku z tym automatycznie zostaną objęte taryfami na gaz.

Wicepremier przekazał, że „nowe rozwiązanie powinno zostać przyjęte na następnym posiedzeniu Sejmu w przyszłym tygodniu”. Przepisy mają obowiązywać wstecz, od 1 stycznia. – To spowoduje, że Polacy będą bezpieczni, a skala podwyżek cen gazu będzie daleka od rynkowej. Będzie na poziomie 50 proc., tak jak dla wszystkich gospodarstw domowych – mówił Jacek Sasin. ©R

KRÓTKO

Warszawa

Paweł Kukiz ma ofertę ws. komisji śledczej

„Jeśli mamy badać komisji nie problem podsłuchiwanie, to badajmy jednych i drugich” – podkreśla Paweł Kukiz, publikując w mediach społecznościowych wniosek o powołanie komisji śledczej. W ostatnim czasie pzewodniczący PO Donald Tusk zapowiedział wniosek o powołanie sejmowej komisji śledczej, która miałaby zbadać sprawę rzekomych podsłuchów Pegasus. (CTD)

Warszawa

Dyplomatyczna wojna Białorusi

W związku z wydaleniem z Białorusi polskiej konsul pracującej w Brześciu nasze MSZ wezwało białoruskiego chargé d'affaires. Według białoruskich władz polska konsul próbowała pomóc w wyjeździe z Białorusi Polakowi podejrzewanemu o spowodowanie śmiertelnego wypadku drogowego. (CTD)

Warszawa

Egipcjanin utknął na bagnach nad Narwią. Uratowali go Polacy

W przeddzień święta Trzech Króli od godz. 18 przez sześć godzin trwała akcja poszukiwawcza z użyciem termowizji, noktowizji i BSP imigranta, 30-letniego obywatela Egiptu, który poprzekroczeniu granicy białorusko-polskiej utknął na bagnach w rozlewisku rzeki Narew. Uratował go patrol funkcjonariuszy straży granicznej i żołnierzy Wojska Polskiego. (CTD)

Warszawa

Ponad 600 śmiertelnych ofiar koronawirusa

Ministerstwo Zdrowia podało, że odnotowano 16 576 nowych potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem, najwięcej z województwa mazowieckiego – 2413. Niestety, z powodu COVID-19 zmarło 187 osób, a z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami 459 osób. (CTD)

Dlaczego Facebook zablokował Konfederację? Premier oburzony i staje w obronie wolności słowa

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

„Decyzja o zamknięciu profilu Konfederacji na Facebooku uderza w podstawowe wartości demokratyczne” – napisał na swoim profilu w tym serwisie premier Mateusz Morawiecki.

W środę chwilę przed godziną 14 facebookowy profil Konfederacji został zablokowany. Powodem jest wielokrotne naruszanie polityki dotyczącej dezinformacji, o czym Konfederacja była informowana przez portal. W szczególności chodzi o „publikowanie fałszywych twierdzeń o tym, że maki nie ograniczają rozprzestrzeniania się choroby, że śmiertelność COVID-19 jest taka sama lub niższa niż grypy,



Lider partii Krzysztof Bosak poinformował, że ani w grudniu, ani w styczniu portal nie kwestionował żadnego wpisu

a także że szczepionki na COVID-19 nie zapewniają żadnej odporności i są nieefektywne”.

„Wolność słowa ma sens, tylko jeśli każdy może swobodnie prezentować swoje poglądy, jednocześnie nie niszcząc wol-

ności drugiego człowieka. Decyzja Facebooka o zamknięciu profilu Konfederacji uderza w podstawowe wartości demokratyczne. Niemniej będzie na to zgody polskiego rządu” – napisał wśród wieczorem premier.

Morawiecki dodał, że z posłami Konfederacji spierał się wiele razy i nie szczędził im słów krytyki, a oni jemu. „Ale krytyka nie oznacza zamykania siłą ust. Dlatego staję dziś po ich stronie. Nie zgadzam się, by odbierano Konfederacji prawo głosu” – dodał szef rządu.

Szef Konfederacji, poseł Krzysztof Bosak, podał, że to nieprawda, iż Meta (Facebook) przekazywała jakiegokolwiek ostrzeżenia. – Odbieramy tę sytuację jako ingerencję w polską demokrację. Jako ingerencję nie na rzecz prawdy, ale na rzecz zawężenia swobody debaty i wyboru politycznego przed zbliżającym się sezonem politycznym – oświadczył Bosak.

Lider Konfederacji opublikował dokumenty, z których miało wynikać, że były to tylko plansze generowane przez automat portalu. ©R

Otwieramy o godz. 6:30

13.01

Kołobrzeg, ul. Dobrawy 1, Budzistowo



Mamy
dla Ciebie
niespodziankę!
Produkt za 1 grosz*

*Do wyboru 1 z 3 produktów.
Oferta ważna w dniu otwarcia 13.01.2022 r. do wyczerpania zapasów.
Szczegóły w regulaminie dostępnym w sklepie.
Kołobrzeg, ul. Dobrawy 1, Budzistowo



Prezent dla Ciebie

100 zł

na karcie podarunkowej za zakupy od 1000 zł*

Oferta ważna w dniach 13-15.01.2022 r.

*Szczegółowy regulamin dostępny w sklepie, Kołobrzeg, ul. Dobrawy 1, Budzistowo



Wasza ocena produktu:

4,2 ★★★★★

Wasza ocena produktu:

4,5 ★★★★★

59,99 -50%
29,97/m²
PROMOCJA

Panel podłogowy
DĄB GEORGE
kl. ścieralności: AC5,
gr.: 10 mm, opak.: 2,131 m²
kod: 83627796



Wasza ocena produktu:

4,4 ★★★★★



10as2a ocena produktui

4,3 ★★★★★

Makita
399,-/szt.
OFERTA SPECJALNA

Młotowiertarka MAKITA
moc: 780 W,
energia uderu: 2,4 J
kod: 43162763

9,95/szt.

OFERTA SPECJALNA

Storczyk 1-pędowy
wys.: 30-50 cm
kod: 45101105
cena nie zawiera osłonki

699 -201 zł
498,-/zest.
PROMOCJA

Zestaw
podtynkowy
WC ACTIVE
MITOS
deska
wolnoopadająca,
wypinana
kod: 82281560

LEROYMERLIN

Oferta ważna od 13.01-26.01.2022 r.

Wielka kometa zagraża Ziemi. NASA wyjaśnia

Waszyngton

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

Wkrótce obok Ziemi przeleci asteroida dwa razy większa od nowojorskiego Empire State Building. Według NASA jest „potencjalnie niebezpieczna”. Będzie można ją zaobserwować już 18 stycznia.

Jak poinformował specjalistyczny portal „Science Alert”, już za kilka dni Ziemię minie spora asteroida.

Choć taka wiadomość może niepokoić, to podkreślono, że za niebezpiecznym uznaje się wszystkie ciała niebieskie, które przecinają orbitę Ziemi lub znajdują się w jej pobliżu w odległości nie większej niż 7,78 miliona km. Oprócz tego, potencjalnie niebezpiecznym obiektem może być kometa lub asteroida, która ma co najmniej 150 metrów średnicy i znajduje się w odległości nie większej niż 7,48 miliona kilometrów.

I właśnie takie kryteria wpisuje się kometa znana jako (7482) 1994 PC1. Jej średnica wynosi kilometr, a Ziemię minie w odległości 1,93 miliona kilometrów. Oznacza to, że znajdzie się ok. 5,15 raza dalej niż wynosi dystans między Ziemią a Księżycem.

Kiedy będziemy ją zobaczyć? Najłatwiej będzie to 18 stycznia około godziny 22.51, gdyż wtedy znajdzie się najbliżej Ziemi. Swoim wyglądem będzie przypominać gwiazdę, co związane jest z tym, że porusza się z prędkością około 70 tysięcy km/h.

„Nie da się jej dostrzec gołym okiem lub przez lornetkę, ale będzie widoczna przez co najmniej sześciocalowy teleskop” - przewiduje cytowany przez „Science Alert” Eddie Iarzarzy z EarthSky.org.

(7482) 1994 PC1 po raz pierwszy została odkryta 9 sierpnia 1994 roku przez astronoma Roberta McNaughta w obserwatorium Siding Spring w Australii. Ostatni raz przelatywała tak blisko naszej planety 89 lat temu, czyli 17 stycznia 1933 roku. Znowu pojawi się w 2105 roku, jednak portal uspokaja, że zgodnie z prognoząmi asteroida tej wielkości uderza w Ziemię tylko raz na około 600 tysięcy lat.

Według „Science Alert” obecne zbliżenie pozwoli astronomom dowiedzieć się więcej o tej kamiennej asteroidzie typu S, która należy do grupy asteroid Apollo. Wyjaśnia, że są to najbardziej rozpowszechnione asteroidy, jakie znamy, i mają podobną długość orbity w stosunku do Ziemi.

Każdego roku w ziemskiej atmosferze spalają się dziesiątki ton kosmicznych skał. Większe obiekty kosmiczne uderzają w powierzchnię Ziemi raz na 100-1000 lat. W bliskim sąsiedztwie Ziemi krąży ponad 19 tys. obiektów. NASA oraz ESA obserwują asteroidy, szczególnie te, które mogą być potencjalnie groźne dla Ziemi. NASA na bieżąco aktualizuje listę obiektów NEO (Near-Earth Objects). ©

W Kazachstanie wrze. Są ofiary starć protestujących z władzą

Almaty

Grzegorz Kuczyński
g.kuczynski@polskatimes.pl

Prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew odsuwa od władzy klan Nazarbajewa. zapowiada rozprawę z „terrorystami” i prosi o pomoc sojuszników z Rosją na czele. Sojusznicy zaś mówią „tak”.

W nocy z 5 na 6 stycznia 2022r. przywódca Kazachstanu zorganizował posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, której przewodnictwo przejął nieco wcześniej od Nursułtana Nazarbajewa. Tokajew ogłosił wprowadzenie stanu wyjątkowego w całym kraju. Nazwał demonstrujących z Almatów, którzy szturmowali ratusz i inne obiekty w mieście, „prawdziwymi terrorystami”. - Staję na czele sztabu antyterrorystycznego - ogłosił prezydent. W tym samym czasie komendantura Almatów ogłosiła rozpoczęcie „operacji antyterrorystycznej”.

Tokajew stwierdził, że ludzie, którzy starli się z policją w Almaty i innych miastach, to terroryści, „którzy przeszli szkolenie za granicą, a ich napisać na Kazachstan należy rozpatrywać jako akt agresji”. W tej sytuacji, jak powiedział, zwrócił się o pomoc do innych członków Organizacji Układu 0 Bezpieczeństwa Zbiorowym (OUBZ): Rosji, Armenii, Białorusi, Kirgistanu, Tadżykistanu i Uzbekistanu.



Wybory prezydenckie w 2019 roku zostały potępione przez OBWE jako odbiegające od standardów demokratycznych

Kazachstan graniczy z Chinami, Kirgistanem, Turkmenistanem, Uzbekistanem i Rosją. Łączna długość granic wynosi 12187 km

Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Stojący akurat na czele Rady Bezpieczeństwa Zbiorowego OUBZ premier Armenii Nikol Paszynian ogłosił, że rada podjęła decyzję o wysłaniu do Kazachstanu pomocy wojskowej - donosi RIA Nowosti.

Jeśli chodzi o wsparcie rosyjskie, to mogą to być pododdziały desantowo-szturmowych brygad z Iwanowa i Uljanowska,

wschodzące w skład sił szybkiego reagowania OUBZ. Być może do Kazachstanu wyruszą też żołnierze wojsk powietrzno-desantowych z Tuł i Kostromy.

Tokajew zapowiedział twarde walkę z „bandytami” i obiecał, że rychło przedstawi „nowe pomysły politycznej transformacji Kazachstanu”. Już popołudniu, 6 stycznia, opublikowano kolejne ważne dekrety prezydenta. Szefem służby bezpieczeństwa KNB przestał być Karim Masymow, dawny towarzysz byłego prezydenta Nazarbajewa. Jego następcą został niewątpliwie bardziej lojalny wobec samego Tokajewa dotychczasowy szef Służby Ochrony Państwa Jermek Sagimbajew. Tokolejny cios w klan Nazarbajewa. 56-letni Masy-

mow został przewodniczącym KNB we wrześniu 2016 roku - przyszedł prosto ze stanowiska szefa rządu. Zresztą po raz pierwszy pełnił funkcję premiera już w latach 2007-2012, drugi raz od kwietnia 2014 roku.

Zmiana na stanowisku szefa służb specjalnych Kazachstanu ma szczególnie znaczenie z racji na okoliczności: niesłabnące protesty w regionach i oświadczenie komendantury w Almaty o rozpoczęciu „antyterrorystycznej operacji specjalnej” w mieście, które - po zajęciu przez protestujących ratusza, lotniska, rezydencji prezydenckiej i siedzib miejscowych telewizji - stało się epicentrum buntu.

Demonstracje rozpoczęły się w Kazachstanie 2 stycznia w odpowiedzi na nagłe podwojenie cen paliw. Po trzech dniach protestów coraz gwałtowniejszych starciach z policją prezydent Tokajew zwolnił rząd, przywrócił kontrolę cen ogłosił stan wyjątkowy w trzech różnych regionach. Ale protesty trwały nadal. Od 5 stycznia demonstranci zaczęli próbować przejąć kontrolę nad budynkami administracji w dużych miastach.

W czwartek podano, że siły bezpieczeństwa w Kazachstanie zabiły dziesięć i ranę pięć „buntowników” w operacji przywrócenia porządku w centrum Almatów.

W Kazachstanie nie działają internet, zamknięto też główne lotniska w kraju. <>

FOTO: AP/EAST NEWS

REKLAMA

0210367065



NOWY NUMER

nasza

HISTORIA



Powstanie styczniowe

Najszlachetniejszy z polskich zrywów

Pytaj w kioskach i salonach prasowych

Adam Wiłma
adam.wilma@polskapress.pl



Wszystko

Kilka lat temu NASA sfinansowała prace Centrum Badań Teologicznych Princeton. 24 teologów i humanistów zastanawiało się nad potencjalnymi konsekwencjami społecznymi odkrycia życia pozaziemskiego, jak to mogłoby wpłynąć na nasze wyobrażenia o Bogu i stworzeniu świata. O tym, czy i co Biblia mówi o obcych cywilizacjach, rozmawiamy z dr. Piotrem Zarembą – biblistą, wykładowcą języków starożytnych na UAM, tłumaczem (autor dwóch przekładów Biblii) i pastorem.

Widział Pan UFO na własne oczy?

Nie, chociaż ten temat bardzo mnie interesuje, od kiedy jako nastolatek w gablocie szkolnej Liceum nr 5 w Szczecinie przeczytałem artykuł, w którym cytowano wypowiedzi ówczesnych astronautów. Pojawiał się tam wątek zbliżającego się do ich statku niezidentyfikowanego obiektu. Niecierpliwie czekałem też ostatnio na raport wywiadu USA, który miał zdradzać szczegóły zaobserwowane przez służby amerykańskie.

Załóżmy, że człowiek wierzący staje oko w oko z przedstawicielem pozaziemskiej cywilizacji...

Dla ludzi, którzy mają kontakt z Biblią, istnienie cywilizacji pozaziemskich nie powinno być problemem. Biblia poświadcza istnienie bytów inteligentnych, i to wielu takich bytów poza pasmem egzystencji człowieka. Te doniesienia pojawiają się już w Księdze Rodzaju. Tam jest mowa o bytach, które wchodziły nawet w relacje z kobietami i z tego rodziły się szczególnie potomkowie. Myślę, że nie powinniśmy tych przekazów traktować z pogardliwym uśmiechem. Podobne doniesienia znajdujemy w przekazach pozabiblijnych. To ogólnocywilizacyjna transmisja, która może nieść takie przesłanie, że zjawiska, które nam wydają się legendarne, rzeczywistość istnieją.

Mamy ukryty wymiar chrześcijaństwa, który często zaskłopotaniem się pomija. To równoległy świat aniołów i demonów, świat niewidzialnych mocy, które jednak wpływają na ludzką codzienność.

Gdy Biblia mówi o aniołach i demonach, również nie jest w tym odosobniona. Co ciekawe, te byty były przedmiotem zainteresowa-



Dr Piotr Zaremba: Jak wyobrazić sobie ponowne przyjście Chrystusa? Kto wie, czy nie odbierzemy tego zjawiska jako spotkania z pozaziemską cywilizacją

Co Biblia mówi o innych cywilizacjach

nia Jezusa, a sam Jezus był przedmiotem zainteresowania tych bytów. Jeżeli czyta się Nowy Testament, na przykład List do Efezjan czy List do Kolosan, dowiadujemy się, że dzieło Jezusa Chrystusa ma wymiar kosmiczny, że może on być zbawcą czy „ratownikiem” w wymiarze kosmicznym. Oczywiście ten świat równo-

Biblia poświadcza istnienie bytów inteligentnych, i to wielu takich bytów poza pasmem egzystencji człowieka. Te doniesienia pojawiają się już w Księdze Rodzaju

legły jest często wstydliwie ukrywany. O ile większość z nas wierzy w jakiegoś Boga, to już z Jezusem część miewa problem, a wiarę w istnienie demonów odrzuca, aby nie narażać się na śmieszność. Tymczasem powinniśmy wziąć pod uwagę, że jest to słownictwo,

które wyraża pewną konwencję w judaizmie pierwszego wieku po Chrystusie. Gdyby dziś tego typu zjawiska nagle otworzyły się przed naszymi oczami, być może dziś nazwalibyśmy je „siłami wrogimi” albo „siłami przyjaznymi” i nie odczuwalibyśmy w tych słowach pokładu śmieszności.

Wierzmy nauce, która nie zajmuje się takimi zjawiskami.

Kiedyś sprawy bytów niedostępnych poznaniu człowieka były przedmiotem wiary związanej z rzeczywistością mityczną i legendarną. Potem nadeszło Oświecenie i zaczęliśmy dostrzegać wyłącznie sferę materialną. Czy gdzieś na uniwersytetach świata poddaje się dziś refleksji tę sferę? Nie, kiedyś była to sfera wiary, a teraz jest sferą niewiedzy. Być może jednak właśnie obecnie mamy do czynienia z początkiem takiej refleksji. Gdyby nagle okazało się, że za zdjęciami i raportami armii amerykańskiej, za historiami, o których czytałem jeszcze jako licealista, stoją jakieś dowo-

dy, być może wreszcie nauka potraktuje tę rzeczywistość poważniej.

Ale jak do tego wszystkiego dopasować nasz ludzki wymiar chrześcijaństwa: Marię, stajenkę, ból ukrzyżowania, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie? Z tej perspektywy kosmiczne opowieści o spodkach wydają się śmieszne i niestosowne.

Moja perspektywa jest zupełnie inna. Zatrzymajmy się przy sprawie wniebowstąpienia. No właśnie: gdzie jest to niebo? Ile kilometrów od nas? De lat świetlnych? Jak długo się tam leci? Co oznacza wniebowstąpienie? Czy Chrystus zniknął gdzieś na niebie, aż w końcu stał się niewidocznym punkcikiem? A może po prostu przeszedł w sferę niewidzialną? Jak zatem wyobrazić sobie ponowne przyjście Chrystusa? Kto wie, czy nie odbierzemy tego zjawiska jako spotkania z pozaziemską cywilizacją. Lektura Biblii takiego scenariusza nie musi wykluczać. Wiem, że dla wielu wniebowstąpienie

jest śmiesznym opowiadaniem, ale z drugiej strony fale magnetyczne również mają oddziaływanie widzialne i nie-widzialne, a odczuwalne. Jeżeli istnieją różne pasmarzeczywistości, to kto wie, czy kiedyś nie okaże się, że fizyka lepiej opisuje pewne sprawy biblijne niż wydziały teologiczne. Biblia mówi o innych cywilizacjach. Nie przyjmujemy tego do wiadomości, bo chodzi nam o cywilizację podobnie „materialną” jak nasza. Nie wykluczam, że i taka istnieje. Przekonamy się o tym, jeśli nawiążemy z nią kontakt.

Ale gdzie jest w tym wszystkim Bóg, stwórca Adama i Ewy, który miał swój naród wybrany? Czy ten sam Bóg stworzył gdzieś indziej np. inteligentny ocean (jak u Stanisława Lema) albo istoty o zielonej skórze?

Myślę, że Bóg jest tam, gdzie zawsze był. Jest Stwórcą, ale nie możemy powiedzieć, że stworzył tylko to, co widzimy. Stworzył też to, czego nie widzimy, a co jeszcze zobaczymy. Współczesna fizyka wyjaśnia, że istnieją wymiary istnienia, które wcześniej były zupełnie nieznanne. To są tematy piękne i fascynujące. Gdy mówimy o Adamie i Ewie, warto pamiętać, że imię Adam oznacza „ludzkość”. Hebrajskie słowo „Adam” nie ma liczby mnogiej i nie oznacza imienia własnego, tylko rodzaj ludzki. Opowieść o Adamie i Ewie może obrazować sposób, w jaki Bóg stworzył ludzkość. Zwróćmy uwagę na dwa ciekawe elementy. Pierwszym jest czas. Czas, który daje nam o sobie znać. Gdy prowadzimy badania geologiczne i gdy odkrywamy archeologiczne pozostałości i datujemy je, mamy do czynienia z ogromnymi przestrzeniami czasu. W którymś momencie uchwytana historia rozplywa się w prehistorii. Z prehistorii pochodzą jednak fascynujące pozostałości. Czy to są skrawki informacji z przeogromnie długich dziejów świata i życia,

które bezpowrotnie zginęły? A może wytwory wyobraźni? Ciekawą rzeczą w Biblii jest to, że „na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Czy jest to początek świata, czy tylko nasz ludzki początek? To kwestia religijnej interpretacji. Z zapisu w języku hebrajskim nie da się tego rozstrzygnąć. Biblia jako taka mówi o wiele więcej niż jej zawężone interpretacje. Myślę, że informacje, których dostarczają nam archeologia i fizyka, mogą pomóc nam zrozumieć przekaz biblijny pełniej.

A co z duszą kosmity?

Dusza ludzka to nic innego jak niematerialna część człowieka. Być może duszą ludzką jest myśl, która wyraża się przez człowieka. Niedawno mieliśmy Konkurs Chopinowski, podczas którego używano fortepianów. Ale to nie fortepiany grały, tylko człowiek, który umiał wyrazić siebie za pomocą instrumentu. Człowiek jest jakby duszą fortepianu. Fortepianowi potrzebny jest człowiek, aby wydobyc z niego dźwięk. Podobnie naszemu ciału potrzebna jest dusza, która by na nim zagrała.

Kolonia, a może i osadnictwo na innych planetach wydaje się dziś bliskim projektem. Jak ma to rozumieć chrześcijanin, który czyta w Księdze Rodzaju: „Zaludniajcie ziemię imięcie nad nią władzę”?

„Ziemia” to nie tylko nazwa własna. To również sfera dostępna człowiekowi. Jeżeli ta sfera powiększy się o Marsa, to w tym sensie „ziemia” będzie również Mars.

Chciałby Pan doczekać momentu, w którym potwierdzone zostanie istnienie życia poza Ziemią?

Właściwie nie mam na co czekać, bo potwierdzenie tego mam w Biblii. Niekoniecznie jednak jest to życie podobne do tego na Ziemi. Byłbym szczęśliwy, gdyby do takiego odkrycia doszło z mojego życia. Czasem mam wrażenie, że to, co się tutaj dzieje, przypomina konferencję, którą organizowaliśmy kiedyś w ogromnej hali. Osoba prowadząca pouczała nas, że skierowane będą w naszą stronę bardzo mocne reflektory, wskutek czego nie będziemy w ogóle widzieć sali. „Ale pamiętajcie, tam będzie kilka tysięcy osób. Uśmiechajcie się do nich, dawajcie znać, że macie tego świadomość” – poinstruowano nas. Mam wrażenie, że w tym życiu zostaliśmy umieszczeni na Ziemi jakby w świetle reflektorów wieczności. Nie widzimy tego wszystkiego, co da się zobaczyć. Myślę, że nadejdzie taka chwila, że zobaczymy – tak jak jesteśmy widziani. ©®



Mariusz Grabowski
mariusz-grabowski
@polskapress.pl



Obyczaje

Okres od Bożego Narodzenia po uroczystość Objawienia Pańskiego uważany był przez wieki w tradycji polskiej za „najbardziej święty”. Widać to było w ówczesnych obyczajach i gastronomii.

Swięto Trzech Króli kończyło rozpoczęty Wigilią czas tzw. świętych wieczorów i zaczynało zapusty, czy dzisiejszy karnawał. 12 dni od Bożego Narodzenia do Trzech Króli wieściło też gospodarzom pogodę na cały rok.

Święty czas

W owe „święte wieczory” ściśle przestrzegana była zasada, by nikt pozachodzie słońca nie pracował z użyciem ostrych narzędzi, zwłaszcza nie przadł, nie motał przedziwa i nieszył. Mówiono, że „kto w te wieczory przedziei mota, będą mu wilki motały w oborze”. Czas po zmierzchu spędzało się na śpiewaniu kolęd o Trzech Królach, modlitwach, opowiadaniu starych baśni, wzajemnych odwiedzinach, albo nalenistwie. Niektórzy zabawiali się meteorologią, bowiem każdy z „dwunastu pustych dni” od Wigilii aż do Trzech Króli miał wieścić pogodę na kolejny miesiąc roku. „Gdy Trzy Króle pogodą obdarzą, nie zasypiaj ranków, gospodarzu” - mówiono, co zapisał dla potomnych V. krajoznawca Zygmunt Gloger.

W Polsce od XV w. w Święto Trzech Króli Kościół święcił złoto i kadzidło, natomiast kredę dopiero od XVIII w. Poświęconą kredą należało, według tradycji, wypisać na drzwiach wejściowych pierwsze litery imion Magów: „K+M+B” oraz nowy rok, bowiem „Trzej Królowie wichry ciszą i krzyżyk na drzwiach piszą”. Przy każdym kościele już od wczesnych godzin rannych ustawiane były stragany, gdzie kupić można było kadzidło i kredę. Kadzidło służyło wiernym do wykadzania mieszkań i ich ochrony przed złymi duchami.

Wiesława Rybka w tekście „Tradycje futomskiego domu” zanotowała odnalezione dawne przekazy z okolic rzeszowskiego, przemyskiego i krośnieńskiego; „Niektóre gospodynie w swoich ogródkach mają zioło zwane mirrą, które dodają do bukietów zielnych, a po zasuszeniu świecą właśnie w kościele na Trzech Króli. Po przyjeździe do domów odrobinię rzucają na rozgrzaną płytę kuchenną i przyjemna woń kadzidła rozchodzi się po całym domu”.

Monety króla Kazimierza
Poza kadzidłem, złotem i kredą w kościołach święcono też na Trzech Króli pieniądze, medaliki, pierścionki, a zwłaszcza wodę, która miała dzięki temu „wielką moc”. Święconą w Trzech Króli wodę trzymało się w domach, a na przedwiośnie wieszano ją w konarach drzew owocowych, by uchronić je przed ostatnimi przymrozkami lub stawiało między wschodzącym zbożem.

W Trzech Króli do szopek w kościołach wstawiano też fi-

gurki trzech mędrców, w dworach służba i czeladź otrzymywała upominki, bo ostatni ze świętych wieczorów był tzw. wieczorem szczodrym. Upominki dostawały też dzieci i często także pleban, czyli proboszcz wiejskiej parafii. Między Nowym Rokiem a Trzema Królami domy w miastach i na wsiach obchodzili kolednicy - herody, z obowiązkową kostuchą i diabłem.

Tego dnia pauprowie, czyli ubodzy studenci, urządzali w większych miastach, choćby

w Krakowie, tzw. dialogi, czyli publiczne przedstawienia, odnoszące się do ewangelicznych opisów przybycia Trzech Króli

W Trzech Króli do szopek w kościołach wstawiano też figurki trzech mędrców, w dworach służba i czeladź otrzymywała upominki

Święte wieczory i szczodrakki. Jak świętowano w dawnej Polsce



Dziś szczodrakki bardziej przypominają francuską brioszkę niż nadziewane różnymi farszami świąteczne pierogi

do Betlejem. Kronikarze zapisali zaś, że król Jan Kazimierz miał w zwyczaju w Objawienie Pańskie kłaść tego dnia na ołtarzu wszystkie monety bite w roku ubiegłym. Święconym złotem dotykano szyję, aby odpędzić od niej wszelkie choroby. Postacie Trzech Króli stały się także tematem dla wielu artystów. Ich ulubionym motywem stał się szczególnie pokłon monarchów przed Dzieciątkiem Jezus.

Czym były szczodrakki?

Przejdźmy do kulinariów. W Trzech Króli wszyscy członkowie rodziny zbierali się przy stole na pierogiz sera - tzw. sójki pieczone w piecu chlebowym, a także szczodrakki, czyli pierogi z drożdżowego ciasta z nadzieniem z marchwi, kapusty lub kaszy jaglanej. Szczodrakki, znane w całej dawnej Rzeczypospolitej, miały kształt podkowy, precelki, rogala, okrągłej lub podłużnej bułeczki. Gospodynie przygotowywały je z najlepszej maki. Na Mazowszu szczodrakki nazywano zwykle burakami.

W szczodry wieczór księża rozpoczynali chodzenie „po koledzie”, przepytując dzieci z katechizmu i zbierając dary. Dzieci otrzymywały wtedy drobne upominki oraz orzechy, żebry - jak powszechnie uważano - były zdrowe, a także owe szczodrakki. Było tak np. na Pomorzu, gdzie jeszcze pod koniec XIX w. koledowanie nazywano „chodzeniem po rogalach”, a koledników - szczodrakami. Szczodrakki miały swoją symboliczną wymowę, bowiem pieczono je takie, jaki był miniony rok. Gdy był urodzajny, lepiono duże rogale z białej maki, nadziewane serem, farszem mięsnym lub kapustą z grzybami. Jeśli rok był biedny, szczodrakki były malutkie z dodatkiem otrąb i bez nadzienia.

Badacze obyczajów na Kielecczyźnie dodają, że szczodrakami popularnie nazywano tam, już od XVI w., dwunastnicę, czyli okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. W tym czasie nie pracowano, wykonywano tylko niezbędne czynności. Czas spędzano na śpiewaniu kolęd i odwiedzinach.

Gdy pod koniec XIX w. Oskar Kolberg, kolejny etnograf, wędrował po Kielecczyźnie, odnotował, że termin „szczodrakki” znali tam już tylko najstarsi ludzie.

Z kolei na Podhalu w szczodry wieczór chłopcy w niewielkich grupkach chodzili po wsi po koledzie, czyli po tzw. szczodrakach. Stojąc za oknem lub za progiem izby miarowo uderzali laskami i głośno śpiewali. Gospodarze wkładali im za to do toreb bułki szczodrakowe, za co kolednicy dziękowali, życząc zdrowia, szczęścia i jak naj-

Wieczór Trzech Króli kończy „święte wieczory”, a rozpoczynał staropolskie zapusty, trwające wówczas do Wielkiego Postu

większych zbiorów w polu i przychówku w oborze.

„Ciasto rogale” i migdały

Na dworach szlacheckich po obiedzie bawiono się za zwyczaj w migdałowego króla. Ten francuski i angielski zwyczaj stał się w XVIII-wiecznej Polsce niezwykle popularny. „Na zakończenie wystawnej kolacji w tym dniu podawano placek lub tort migdałowy. Wieczorem przy zabawie roznoszono go z kawą, a komu dostał się migdał, ten musiał w zapusty tańczącą zabawę wyprawić” - zapisał ów obyczaj Gloger.

Placek zwany gorenflot, ponoć na pamiątkę XVI-wiecznego mnicha, który pierwszy go wymyślił i upiekł. Wypiekano go tradycyjnie w osmokatnej formie, aby łatwo podzielić je potem na 8 części - po jednej dla siedmiu gości, a ósmą, jak twierdzono, „dla Boga”. Z czasem powstały specjalne formy ułatwiające wypiekanie gorenflota. Zebranych w Trzech Króli gości częstowano także „ciastem rogatym”, czyli rogalami. A w jednym z nich także znajdował się migdał. Ten, kto znalazł migdał w swoim rogalu, zostawał królem migdałowym, choć panującym tylko przez jeden dzień.

Wśród bogatych mieszcz. J. J. Warszawy istniał zwyczaj przygotowywania dwóch pater ciasta, dla pań i dla panów, by w ten sposób skojarzyć „migdałową parę królewską”. Tak obrani monarchowie mieli jednak także swoje obowiązki: przede wszystkim to właśnie oni płacili za szampań, którym wznoszono toasty za zdrowie monarszej pary i mieli obowiązek zorganizować dla współbiesiadników karnawałowe przyjęcie.

Radosny dzień sprzyjał ponadto panieńskim wróżbom. Młode dziewczęta nawet migdał w placku wykorzystywały do wróżb, stąd przysłowie: „Która dostała migdała, dostanie i Michała”. Była to więc przepowiednia, że szybko stanie na ślubnym kobiercu.

Wieczór Trzech Króli kończył „święte wieczory”, a rozpoczynał staropolskie zapusty, trwające od Trzech Króli do Wielkiego Postu. Największą atrakcją zapustów - jak podaje Gloger - były kuligi. „Była to zabawa zapewne tak dawna, jak dawno zasiały się gości dwory i dworki szlacheckie na równinach Wielkopolski”.

Omikron atakuje. Czy piąta fala pandemii nałoży się na czwartą?

Dorota Kowalska

dorota.kowalska@polskapfks.pl



Fala Omikronu

Delta wciąż szaleje na świecie, ale pojawił się Omikron, kolejny wariant koronawirusa. Nawet bardziej zakaźny niż jego poprzednik. Tedros Adhanom Ghebreyesus, szef WHO, mówi już o „tsunami zakażeń”, ich rekordy padają we Francji, Izraelu, Portugalii, w Wielkiej Brytanii, w Stanach Zjednoczonych. W Polsce, w której jeszcze kilka tygodni temu mówiliśmy o czwartej fali pandemii, coraz częściej mówi się o piątej i możliwości wprowadzenia nowych obostrzeń.

O mikron opanował świat. - Omikron rozprzestrzenia się w tempie, którego nie widzieliśmy przy żadnym innym wariantcie - przyznał kilka dni temu szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus. Organizacja ocenia, że przypadki Omikronu podwajają się co półtora do trzech dni. Więc niebawem stanie się on dominującym wariantem koronawirusa na świecie. Według niektórych szacunków w Europie dojdzie do tego najpóźniej do lutego 2022 r., w USA w ciągu kilku najbliższych tygodni.

Obecnie wiadomo, że Omikron obecny jest w ok. 70 krajach. - Rzeczywistość jest jednak taka, że wariant ten prawdopodobnie można znaleźć w większości państw na świecie, mimo że nie został tam jeszcze wykryty - ocenił Ghebreyesus, który bynajmniej nie jest optymistą. Obok Omikrona wciąż mamy przecież Deltę, wcześniejjszy wariant koronawirusa, a to podwójne zagrożenie.

- Jestem wysoce zaniepokojony, że Omikron, będąc wysoce zakaźnym i rozprzestrzeniając się w tym samym czasie co Delta, prowadzi do tsunami przypadków - dodał dyrektor WHO.

Liczy, oczywiście, porażają. Jeszcze przed Nowym Rokiem, 28 grudnia, Francja zarejestrowała największą dobową liczbę zakażeń od początku pandemii. Kolejne miasta odwoływały oficjalne obchody sylwestra. Francuski minister zdrowia Olivier Veran ostrzegł, że do początku stycznia Fran-



Rząd nie wyklucza wprowadzenia nowych obostrzeń - np. zamknięcia galerii handlowych

cja może odnotować nawet 250 000 przypadków dziennie. I tak się stało, w ostatnich dniach dzienne liczby zakażeń przekraczają 200 tys. Dlatego od 3 stycznia w wielu miastach, między innymi w Paryżu, Marsylii i Lyonie, obowiązuje nakaz noszenia maseczek ochronnych na zewnątrz i w miejscach ogólnodostępnych. Władze wprowadziły również zakaz sprzedaży i konsumpcji żywności i napojów w transporcie publicznym.

Ale nie tylko we Francji padają kolejne rekordy. 28 grudnia, ponad 78 tys. nowych zakażeń koronawirusem zarejestrowano we Włoszech. Nie lepiej było w Wielkiej Brytanii - 129 471 nowych infekcji, w Portugalii - 17 127 nowych przypadków, w Grecji - 21 657.

- W najbliższych dniach nadejdzie burza - ostrzegają 2 stycznia premier Izraela Naftali Bennett. W ciągu siedmiu dni liczba zakażeń wzrosła w tym kraju o 220 proc., dziennik „Haaretz” podaje, że w ciągu kilku tygodni zachoruje co czwarty Izraelczyk.

Nie lepiej sytuacja wygląda w Polsce. Wprawdzie liczba dziennych zakażeń jest niższa niż w krajach Europy Zachodniej, ale jeśli chodzi o liczbę zgonów spowodowanych COVID-19, tu należy do światowych liderów. Ministerstwo

Zdrowia nie kryje niepokoju, tym bardziej że w poniedziałek, trzeci dzień z rzędu resort informował o rosnącej - w ciągu tygodnia do tygodnia - liczbie nowych przypadków.

- Wzrosty są widoczne od 3 dni, najpierw było 10 proc., później 11, dziś mamy już prawie 28 proc. - stwierdził w rozmowie z radiową Jedynką wiceminister zdrowia Waldemar Kraska. - Widzimy więc, że pomimo tej niskiej liczby zakażeń, ten trend spadkowy zaczyna się odwracać - dodał.

Także Adam Niedzielski, szef resortu zdrowia, przyznał, że mamy do czynienia z rosnącą skalą wzrostów zakażeń. - Startowaliśmy trzy dni temu z przyrostu 10 proc., a wczorajszymi przyrost jest powyżej 25 proc. Siłą rzeczy jest to wyraźny sygnał ostrzegawczy - mówił w poniedziałek w radiu RMF.

Pytany, czy rząd zareaguje na obecną sytuację epidemiczną lockdownem, stwierdził, że „jeśli pewien arsenał związany z wyszczepieniem się kończy, to używa się tego, co pozostaje w ręku, czyli restrykcje, obostrzenia”.

W Polsce zaszczepionych jest około 54 proc. społeczeństwa, to wciąż za mało, aby skutecznie walczyć z pandemią.

- Jeżeli będziemy widzieli w tym tygodniu kontynuację wzrostowego trendu infekcji przy zapewnieniu mniej więcej ok. 20 tys. łóżek, będziemy podejmowali kolejne decyzje zaostrzające - zaznaczył. Prawdopodobne decyzje zapadną w środę lub piątek.

Ale też sytuacja w polskich szpitalach źle wyglądała już pod koniec zeszłego roku, podczas czwartej fali pandemii. Są miejsca, gdzie zaczynało brakować łóżek covidowych, dyrektorzy szpitali mieli kłopoty z personelem, brakowało zwłaszcza pielęgniarek, ale i lekarzy. Jeśli więc czwarta fala płynnie przejdzie w piątą, będzie przybywać zakażonych, a zwłaszcza osób ciężko przebiegających chorobę, system ochrony zdrowia może po prostu okazać się niewydolny, nie będzie w stanie skutecznie walczyć z pandemią, a Omikronem zarazić się bardzo łatwo.

Adam Niedzielski odnosząc się do zakażeń nowym wariantem,

Jeśli więc czwarta fala płynnie przejdzie w piątą, będzie przybywać zakażonych, system ochrony zdrowia może nie wytrzymać

tem, powiedział wprost, iż „należy się liczyć, że każdy z nas jest nastawiony na kontakt z Omikronem”.

- W takiej sytuacji niezaszczepienie się jest brakiem odpowiedzialności - ocenił.

Co wiemy o Omikronie? Mnoży się 70 razy szybciej niż Delta i pierwotna odmiana koronawirusa w oskrzelach, ale nawet 10 razy wolniej w płucach - to ustalili badacze z Hongkongu. Ich zdaniem sugeruje to, że nowy wariant łatwiej się przenosi, ale wywołuje łżejszy przebieg choroby.

- Należy zwrócić uwagę, że przebieg choroby u ludzi nie zależy tylko od replikacji wirusa, ale też od odpowiedzi immunologicznej zakażonego, która może prowadzić do deregulacji wrodzonego systemu odpornościowego, tj. burzycytokinowej - powiedział kierujący zespołem naukowców dr Michael Chan. Ocenił też, że biorąc pod uwagę badania pokazujące, że Omikron może częściowo wymijać odporność, ogólne zagrożenie nowym wariantem będzie najprawdopodobniej „bardzo znaczne”.

Naukowcy z HKU ustalili wcześniej, że dwie dawki szczepionek firmy Pfizer i chińskiego koncernu Sinovac nie zapewniają odpowiedniej ilości przeciwciał przeciw Omikronowi. Z kolei z analizy przeprowadzonej przez badaczy z Wielkiej Brytanii wynika, że dwie dawki szczepionek AstraZeneca i Pfizer zapewniają „znacznie niższy poziom ochrony” przed Omikronem, w porównaniu z wariantem Delta. Ale już dawka przypominająca daje do 75 proc. ochrony przed objawową infekcją Omikronem.

Sytuację epidemiologiczną pogarsza fakt, że zarówno święta Bożego Narodzenia, jak i Sylwester sprzyjały spotkaniom rodzinnym, wizytom w klubach, restauracjach, barach. Polski rząd nie wprowadził naten czas obostrzeń ograniczających takie kontakty. 10 stycznia doszkoł mają też wrócić uczniowie.

- Będziemy oczywiście rozmawiali o tym, co dalej zeszkołami, chociaż tak jak mówię i absolutnie tutaj myślę, że mamy takiesamo zdanie wszyscy, mówię o całym rządzie, że naprawdę ogromnym kosztem jest ograniczanie nauki stacjonarnej - przyznał w poniedziałek minister Niedzielski. - Zdecydowanie od samego początku priorytetem polityki

rządu jest utrzymanie szkolnictwa stacjonarnej jak najdłużej, bo widzimy wyraźnie, jakie są negatywne tego skutki, widzimy to, niestety, na oddziałach psychiatrii dziecięcej, więc to nie jest taka prosta decyzja, że wstrzymanie nauki stacjonarnej ma tylko kontekst epidemiczny, boono ma o wiele więcej kontekstów - dodał.

Zapewniał, że razem z premierem Mateuszem Morawieckim i szefem MEiN Przemysławem Czarneckim robią „wszystko, żeby tę decyzję (o nauce zdalnej - red.) odkładać”. - Myślę, że najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest jednak powrót dzieciaków do szkoły - przyznał Adam Niedzielski. - Zobaczmy, co się podzieje jeszcze przez kolejne trzy dni do środy. Trudno w okresie świątecznym być przekonany, że mamy do czynienia z rzeczywistymi trendami, a nie zakłóceniami - dodał.

Dopytywany, jakie mogą być ewentualne obostrzenia wprowadzone w tym tygodniu, wskazał na możliwe „restrykcje związane z ograniczaniem działalności gospodarczej, galerii i innych tego typu miejsc”.

Prof. Włodzimierz Gut, wirusolog, przypomina, że tak naprawdę wszystko zależy od nas samych.

- Kolejne fale pandemii nie są wywoływane kolejnymi wariantami koronawirusa, a naszym zachowaniem - tłumaczy prof. Gut. - Przecież poza komórką wirus jest martwy, dopiero wewnątrz naszego organizmu zyskuje cechy życia - mówi. I dodaje, że wariantom COVID-19 może być tak dużo, że zabraknie liter greckiego alfabetu, ale to nie mutacje będą miały decydujące znaczenie, a my - ludzie.

- Chociaż wadą Omikrona, dla niego to może zaleta, jest to, że nie wszystkie testy go wykrywają, łatwiej mu więc przekroczyć barierę testowania - zauważa specjalista.

Wszystko zatem zależy od tego, czy przestrzegamy zasad sanitarnych, czy przestrzegaliśmy ich w święta, sylwestra, Nowy Rok, czy zdecydowaliśmy się natrzeć, przypominającą dawkę szczepionki, czy w ogóle zdecydowaliśmy się na szczepienia. Ale o tym powiedzą nam za kilka dni raporty Ministerstwa Zdrowia: liczby zajętych łóżek covidowych, respiratorów i wreszcie liczby zachorowań i wreszcie dzienne liczby zgonów.

Surowe mandaty. Czy teraz będziemy jeździć bezpieczniej?

Rok 2022 przyniósł kierowcom nie tylko rewolucję w punktach karnych, ale i drakońską podwyżkę mandatów za łamanie przepisów drogowych. Już teraz widać, że część kierowców jeździ zdecydowanie wolniej

Przepisy drogowe

Bogusław Korzeniowski
Blanka Aieksowska
redakcja@polskatimes.pl

Od 1 stycznia 2022 obowiązuje nowy taryfikator mandatów za wykroczenia drogowe. Kary za przekroczenie prędkości mogą wynieść nawet 2500 złotych. - Liczby zatrzymanych kierowców w tym roku są stosunkowo niskie. Kierowcy są zatem świadomi przepisów - mówi komisarz Robert Opas z z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji.

Rozporządzenie w sprawie nowego taryfikatora mandatów opublikowano w Dzienniku Ustaw 30 grudnia - dosłownie w ostatniej chwili przed Nowym Rokiem. Z dniem 1 stycznia przepisy weszły w życie, zbierając pierwsze żniwo. Już w nocy z soboty na niedzielę policjanci drogowi ukarali wyraźnie wyższymi grzywnami kierowców, którzy spowodowali kolizje, przekroczyli prędkość lub prowadzili pojazd bez uprawnień.

- Nie prowadzimy statystyk dotyczących liczby mandatów czy punktów karnych. Możemy jednak powiedzieć, że w miniony noworoczny weekend, za przekroczenie prędkości o 50 km/h na obszarze zabudowanym, zatrzymano 29 kierowców. Dla porównania, w ubiegłym roku w tym samym okresie i z tego samego powodu zatrzymaliśmy 260 osób. To oznacza, że kierowcy znają przepisy, są świadomi kar za ich łamanie - mówi kom. Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji.

Nowe stawki mandatów są znacznie wyższe i dotkliwsze. Według rozporządzenia rządu, mandat za przekroczenie prędkości do 30 km/h wyniesie do 400 zł. Przy przekroczeniu prędkości od 31 do 40 km/h zapłacimy minimum 800 zł. Jeśli prędkość będzie przekroczona o 41-50 km/h, mandat wyniesie nawet 1000 zł; o 51-60 km/h - 1500 zł; o 61-70 km/h - 2000 zł; o 71 km/h i więcej - co najmniej 2500 zł. Wyższą grzywnę zapłacimy także za korzystanie z telefonu podczas jazdy - będzie to minimum 500 złotych. Tyle samo przyjdzie nam zapłacić również za przewożenie osoby



Jednorazowo policjant będzie mógł nałożyć teraz na kierowcę maksymalnie 15 punktów karnych, a nie 10 jak wcześniej

w stanie nietrzeźwości lub po użyciu alkoholu lub środka odurzającego na rowerze lub motocyklu poza wózek boczny. Z kolei za nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na przejściu dla pieszych lub wchodzącemu na przejście, będziemy musieli zapłacić co najmniej 1500 złotych.

- Nie zabrakło kierowców, którzy "załapali się" już na nowy taryfikator. Ciekawym przykładem jest kierowca, który omijał przed przejściem dla pieszych... oznakowany radiowóz. Otrzymała mandat w wysokości 1500 złotych. Kolejne znaczące wykroczenia popełniło dwóch kierowców, którzy pędzili po Trasie Siekierkowskiej. Jeden z nich jechał prędkością 60 km/h, a zaco ukarany został mandatem 2500 złotych. Drugi, zatrzymany kilka godzin później, nie tylko prze-

Znaczące wykroczenie popełnił kierowca, który pędził po Trasie Siekierkowskiej. Jechał z prędkością 160 km/h. I dostał 2500 zł kary

kroczył prędkość, ale także jechał bez uprawnień i z 2 promilami alkoholu w organizmie. Ten kierujący stanie przed sądem, gdzie górna granica grzywny wynosi obecnie 30 tysięcy złotych - relacjonuje kom. Opas.

Dane dotyczące mniejszej liczby zatrzymanych kierowców są optymistyczne, jednak nie można tego samego powiedzieć o liczbie wypadków drogowych oraz poszkodowanych. Jak wskazuje nasz rozmówca, w pierwszych dniach 2022 roku doszło do 62 wypadków drogowych, w których zginęło 13 osób. 67 osób zostało rannych. Funkcjonariusze drogowi zatrzymali także łącznie 589 kierowców w stanie nietrzeźwości.

- Większość wykroczeń, za które ukarano kierowców, to zapewne kolizje i przekroczenia prędkości - podkreśla kom. Opas.

Warto podkreślić, że mandaty mogą być nawet dwukrotnie wyższe za wykroczenia w warunkach recydywy.

A czego kierowcy powinni się wystrzeżać?

PUNKTY KARNE

Po pierwsze punkty karne staną się prawdziwym „batem” dla kierowców. Nie dość, że punkty karne będą mogły zostać skaso-

wane najwcześniej po 2 latach, to czas ich anulowania jest liczony nie od otrzymania punktów, ale od czasu zapłacenia nałożonej grzywny. Dodatkowo jednorazowo policjant będzie mógł nałożyć teraz na kierowcę maksymalnie 15 punktów karnych (dotychczas możliwe było nałożenie najwyżej 10 punktów karnych podczas jednego zatrzymania).

Zmienia się też taryfikator punktów. Aż 12 wykroczeń jest zagrożonych 15 punktami, a jedno wykroczenie 13 punktami. Otóż dokładny podział wykroczeń i przypisana im liczba punktów:

15 punktów karnych otrzymasz za:

- wyprzedzanie na przejściach dla pieszych i bezpośrednio przed nimi;
- omijanie pojazdu, który jechał w tym samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa;
- nieustąpienie pierwszeństwa przez kierującego pojazdem, który skręca w drogę poprzeczną, pieszemu przechodzącemu na skrzyżowaniu przez jezdnię drogi, na którą wjeżdża;
- nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się

na przejściu dla pieszych albo na niewchodzącemu;

- niezatrzymanie pojazdu w razie przechodzenia przez jezdnię osobą niepełnosprawną, używającą specjalnego znaku, lub osoby o widocznej ograniczonej sprawności ruchowej w celu umożliwienia jej przejścia;
- niezatrzymanie się przez kierowcę do kontroli i ucieczka, spowodowanie wypadku drogowego, spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym;
- niezastosowanie się, w celu uniknięcia kontroli, do sygnalizacji osoby uprawnionej do kontroli ruchu drogowego, nakazującego zatrzymanie pojazdu;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na przejazdach rowerowych i bezpośrednio przed nimi;
- przekroczenie dopuszczalnej prędkości powyżej 50 km/h poza obszarem zabudowanym;
- przekroczenie dopuszczalnej prędkości o więcej niż 50 km/h w obszarze zabudowanym;
- kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego;
- kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie po spożyciu

alkoholu lub środka podobnie działającego do alkoholu.

13 punktów karnych otrzymasz za:

- przekroczenie dopuszczalnej prędkości od 41 do 50 km/h.

10 punktów karnych otrzymasz za:

- przekroczenie dopuszczalnej prędkości od 31 do 40 km/h;
- nieudzielenie pomocy ofiarom wypadku;
- naruszenie zakazu zawracania na autostradzie albo nadrodrozie ekspresowej;
- naruszenie zakazu wjeżdżania na przejazd, jeśli po jego drugiej stronie nie ma miejsca do kontynuowania jazdy;
- naruszenie zakazu objeżdżania opuszczonych zapór lub półzapór oraz wjeżdżania na przejazd, jeśli opuszczanie lub podnoszenie nie zostało ukończonych;
- przewóz osób pojazdem nieprzeznaczonym lub nieprzystosowanym do tego celu, bądź w liczbie przekraczającej liczbę miejsc określonych w dowodzie rejestracyjnym pojazdu albo wynikających z konstrukcyjnego przeznaczenia pojazdu niepodlegającego rejestracji, jeżeli liczba osób przewożonych w niewłaściwy sposób wynosi: 10 osób lub więcej.

8 punktów karnych otrzymasz za:

- zatrzymanie pojazdu na przejściu dla pieszych lub na przejeździe dla rowerzystów oraz w odległości mniejszej niż 10 m przed tym przejściem lub przejazdem na drodze dwukierunkowej o dwóch pasach ruchu;
- używanie pojazdu w sposób zagrażający bezpieczeństwu osoby znajdującej się w pojeździe lub poza nim;
- niezastosowanie się do sygnalizacji świetlnej; sygnalizacji i poleceń podawanych przez osoby uprawnione do kierowania ruchem drogowym; sygnalizacji i poleceń dawanych przez osoby uprawnione do kontroli ruchu drogowego;
- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu rowerzystom;
- nieustąpienie pierwszeństwa pojazdom szynowym;

- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu w sytuacji równorzędnej;
- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu oznaczonym znakami określającymi pierwszeństwo przejazdu;
- nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu podczas cofania;
- niestosowanie się kierowców do znaku „zakaz wyprzedzania” (B-25 lub B-26);
- naruszenie zakazu wyprzedzania przy dojeżdżaniu do wierzchołka wzniesienia;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na krętkach oznaczonych znakami ostrzegawczymi;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na skrzyżowaniach;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na przejazdach tramwajowych i bezpośrednio przednimi;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na przejazdach kolejowych i bezpośrednio przednimi;
- naruszenie zakazu cofania na drodze ekspresowej lub autostradzie.

ZMIANY WTARYFIKATORZE MANDATÓW

W roku 2022 wykroczenia drogowe będą karane bardziej dotkliwie niż dotychczas, nie tylko poprzez nałożenie większej ilości punktów karnych. Odczuwalne będą też większe kary finansowe. Jak widać z zestawienia, szczególną uwagę przyłożono do bezpieczeństwa pieszych i do ponowienia tego wykroczenia.

- Minimalna kara za wyprzedzanie na przejściu dla pieszych pieszo będzie wynosić 1500 zł. Dodatkowo kierowca, który dopuścił się ponownego naruszenia przepisów względem bezpieczeństwa pieszego w ciągu 2 lat, może zostać ukarany kwotą ponad 3000 zł.
- Przekroczenie prędkości ponad 30 km/h będzie skutkowało karą w wysokości 800 zł. Ponowne dopuszczenie się tego wykroczenia w ciągu 2 lat od nałożenia pierwszej grzywny zostanie ukarane mandatem w wysokości 1600 zł.
- Jazda bez odpowiednich uprawnień do prowadzenia pojazdu będzie skutkowałą karą w wysokości od 1 tys. zł, aresztem lub ograniczeniem wolności. Ponowne dopuszczenie się tego wykroczenia w ciągu 2 lat od nałożenia pierwszej grzywny zostanie ukarane mandatem w wysokości od 2 tys. zł.
- Prowadzenie pojazdu po spożyciu alkoholu lub innych środków odurzających będzie skutkowało karą od 2,5 tys. zł lub karą aresztu, a prowadzenie po alkoholu pojazdu, który nie należy do pojazdów mechanicznych (czyli jazdą rowem lub hulajnogą), będzie zagrożone karą od 1 tys. zł.

- Kara od 2 tys. zł będzie za wykroczenia w obrębie przejazdów kolejowych, np. omijanie zapór lub półzapór, wchodzenie na przejazd już podczas opuszczania rogatki (lub podczas ich podnoszenia), wjazd na przejazd, gdy niema zanim miejsca dla kolejnego pojazdu.
- Dodatkowo od roku 2022 następuje podniesienie maksymalnej grzywny w kodeksie wykroczeń do 30 tys. zł (obecnie maksymalna wysokość wynosi 5 tys. zł).

KARANIE ZA BEZMYŚLNĄ JAZDĘ

Od 1 stycznia 2022 roku wysokość stawki ubezpieczenia będzie uzależniona od historii wykroczeń danego kierowcy. Ubezpieczyciele będą mieli wgląd do bazy CEPIK, a więc tym samym do informacji o wykroczeniach, jakich dopuścił się kierowca. Będą więc mieli wgląd do przyznanych punktów karnych i na tej podstawie mogą „dopasować ryzyko kierowcy”.

Towarzystwa ubezpieczeniowe będą mogły zatem uzależnić wysokość składki ubezpieczeniowej proponowanej kierowcom od liczby punktów karnych. Pozwoli to docenić bezpieczną jazdę niższymi kwotami ubezpieczeń OC.

Tyle teoria. Praktyka pokaże zapewne jednak, że dobrzy kierowcy zapłacą więcej, a osoby mające punkty karne, dużo więcej.

REJESTRACJA POJAZDÓW

Od roku 2018 w wydziałach komunikacji pojawiły się zmniejszone tablice rejestracyjne. Są one przeznaczone dla pojazdów, które fabrycznie niesą przystosowane do montażu, standardowych w Europie, podłużnych tablic rejestracyjnych. Szybko stały się jednak obiektem „tuningu wizualnego”.

Stąd też od 4 grudnia 2020 roku w Prawie o ruchu drogowym pojawiły się zapisy, które precyzyjnie wskazują, do jakich aut mogą być montowane małe tablice rejestracyjne. Czytamy tam, że zabrania się:

- umieszczania na pojeździe tablic (tablicy) rejestracyjnych w innym miejscu niż konstrukcyjnie do tego przeznaczonych;
- umieszczania na pojeździe zmniejszonych tablic rejestracyjnych, jeżeli pojazd nie posiada zmniejszonych wymiarów miejsca konstrukcyjnie przeznaczonego do umieszczenia tablicy rejestracyjnej.

Nowo obowiązujące przepisy jednoznacznie stanowią zatem,

Prowadzenie pojazdu po spożyciu alkoholu lub innych środków odurzających będzie skutkowało nawet karą aresztu

że auta z miejscem na standardową, podłużną tablicę nie mogą mieć małych „blach”.

Zatem, jeśli małe tablice są zamontowane w samochodzie innym niż wskazuje przepis, pojazd nie spełnia wymagań technicznych. Nie ma zatem szans na uzyskanie pozytywnego corocznego badania technicznego.

Według diagnosty, z którym rozmawialiśmy na ten temat, w roku 2022 będzie większa kontrola badań w tym zakresie. Oznacza to, że diagnosta nie przymknie już oka na takie tablice, gdyż naraża się na kłopoty. Tym bardziej, że samochody takie mają być częściej sprawdzane przez Policję na drodze.

Co więcej, za montaż mniejszych tablic niezgodnie z przepisami grożą sankcje, łącznie z więzieniem.

Aby uzyskać mniejsze „blachy” nie musimy bowiem udowodniać, że nasze auto ma nietypowe zderzaki. Zgłaszamy ten fakt podczas rejestracji, ale urząd nie sprawdza, czy oświadczenie jest zgodne z prawdą. Nikt nie weryfikował dotychczas prawdziwości składanych deklaracji w urzędach.

Obecnie, gdy okaże się, że właściciel podał nieprawdę, urzędnik może skierować sprawę do sądu. Składanie fałszywych oświadczeń jest zaś związane z przestępstwem wg kodeksu karnego.

POZOSTAWIENIE NUMERU REJESTRACYJNEGO UŻYWANEGO AUTA

31 stycznia 2022 ma wejść w życie przepis umożliwiający nabycy używanego pojazdu, pozostawienie numeru rejestracyjnego, któryמושugiwał się poprzedni właściciel auta. Będzie to nawet wtedy, gdy pojazd był uprzednio zarejestrowany zupełnie innym województwie. To duże ułatwienie i oszczędność prawie 100 zł (tablice 80 zł, nalepka kontrolna 18,5 zł).

Wymogiem jest jednak, spełnienie dwóch zasad:

- Po pierwsze tablice muszą mieć obowiązujący obecnie wzór, czyli, białe tło i znaczek Unii Europejskiej;
- Po drugie tablice muszą być czytelne i nie mogą być niszczone.

Obydwa czynniki oceniać będzie urzędnik w wydziale komunikacji, podczas rejestracji pojazdu.

ZMIANY DLA KIEROWCÓW 2022-PODSUMOWANIE

Tak więc w roku 2022 czekają nas ułatwienia w rejestracji samochodów i potężne kary za nieprzestrzeganie przepisów. Nie można pobrać piratom drogowym i należy chronić innych uczestników ruchu, ale... kierowca to nie jedyny winny wypadków, a tylko od niego cokolwiek wymagamy. Według zagadnień bezpieczeństwa ruchu drogowego, za wypadek odpowiadają trzy czynniki: kierowca, pojazd i droga.

ARTYKUŁ REKLAMOWY



Przez nadwagę prawie wyrzucono mnie z samolotu!

Schudłam me do poznania!

Bez wyczerpujących treningów i wyniszczających diet.

Dzięki nieznannej dotąd w Polsce metodzie pani Karolina (35 l.) zrzuciła nadwagę w krótkim czasie. **A wszystko bez drogich diet i katorżniczych ćwiczeń.** Dołącz do grupy 82 tys. osób z całej Europy, które wypróbowały tę rewolucyjną metodę odchudzania.



Od dziecka byłam gruba, ale teraz ważyłam aż 113 kg przy wzroście 166 cm! Pół roku temu, po raz pierwszy od narodzin synka wybrałm się z mężem na Krete. Zaczęło się fatalnie - w samolocie stewardessa kazała mi wykuć drugie miejsce, bo nie mieściłam się na jednym. Co za obciach! Gdy dolecieliśmy, z miejsca ruszyłam do hotelowej restauracji zażreć swój wstyd. I tym sposobem pod koniec wczasów ważyłam 118 kg.

W restauracji zauważyłam matkę z trójką dzieci, która jadła wszystko, brała desery i dokładki, a mimo to miała idealną figurę. Nie wytrzymałam i zagadałam: -Przepraszam, że przeszkadzam. Cotrzeba zrobić, żeby jeść wszystko i tak bosko wyglądając? Kobiet uśmiechnęłam się i wskazała naklejony na brzuchu plaster. „Mieszkam w Irlandii i tam wszyscy znają te plastry, Rok temu ważyłam dwa razy tyle i za nic nie mogłam schudnąć. Teraz ważę 57 kg, jem wszystko i wcale nie tyję”. Tego się nie spodziewałam! Poprosiłam kobietę o wysłanie mi paczki tych plastrów po powrocie.

Natychmiastowe efekty

Jak tylko wróciłam, w skrzynce znalazłam nie 1, a 2 opakowania. Nakleiłam pierwszy plaster i od razu poczułam przyjemne mrowienie. Po 3 dniach stosowania stanęłam kontrolnie na wadze i oniemiałam - wskazywała 112 kg! Największy szok nastąpił po miesiącu - waga spadła poniżej 100 kg. Po kilku tygodniach waga dalej spadała! Byłam przeszczęśliwa! Do dziś nie tyję, chociaż nie odmawiam sobie niczego. Moje ciało jest jędrne i seksowne, a mąż chce odnowić przysięgę małżeńską.



„Jestem informatykiem i większość czasu spędzam przy komputerze. Mój lekarz załamał ręce, gdy zobaczył jak bardzo przytyłam w ciągu 3 m-cy i jak marne mam wyniki. Znajomy polecił mi plastry odchudzające, dzięki którym jego żona bardzo wyszczupiała. W miesiąc schudłam 16 kg, a nawet nie ruszyłam tyłka z krzesła. Czuję się świetnie, a teściowa wreszcie przestała mi dogryzać.

Robert z Zamościa (46 l.)

INNOWACYJNA FORMUŁA WYTAPIA TKANĘ TŁUSZCZOWĄ NAWET W CZASIE SNU

Te innowacyjne plastry na odchudzanie podkręcają metabolizm o 96%. Działają bezpośrednio na podskórną warstwę tłuszczu i 15-krotnie przyspieszają jej spalanie, stąd nawet latami gromadzone złogi są rozbijane i wydalane z organizmu wraz z toksynami. Już po przyklejeniu pierwszego plastra organizm zaczyna spalać ekstremalną ilość kalorii za sprawą bioaktywnych składników uwalnianych do organizmu 24/7. Odblokowują metabolizm na poziomie komórkowym, a organizm spala tłuszcz nawet w czasie snu. Imponujące efekty widoczne są już po kilku dniach.

Antoni Marecki - dietetyk

Maturalne TRANSDERMALNE plastry redukujące TKANĘ TŁUSZCZOWĄ

Sprawia, że:

- 1 Skutecznie pozbędziesz się nieestetycznych boczku i podwójnego podbródka;
- 2 Wyszczuplisz uda, znsdukujesz celiuit i oponkę na brzuchu;
- 3 Będiesz chudnąć bez wysiłku;

Plastry dostępne są już w Polsce w sprzedaży telefonicznej. Jeśli i Ty chcesz szybko i skutecznie schudnąć, wystarczy, że wykręcisz poniższy numer - masz szansę otrzymać opakowanie spalacza tłuszczu GRATIS! Nie zwlekaj! Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do 10 stycznia 2022, otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA! Decyduje kolejność zgłoszeń.

ZADZWOŃ TERAZ - PRODUKTY GRATIS CZEKAJĄ!

91 300 34 39

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00 (opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

Sonia Bonar pomagająca imigrantom na granicy Polski i Białorusi. Mówi o strasznych rzeczach

Mateusz Bołechowski
bolechowski@echodnia.eu



Wywiad

Sonia Bonar, mieszkanka Suchedniowa, pracuje jako pielęgniarka w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kielcach. Dwukrotnie była na misjach medycznych w Afryce, w czasie pandemii pracowała w szpitalu polowym na Stadionie Narodowym w Warszawie, teraz bierze udział w akcji pomocy imigrantom na granicy polsko-białoruskiej. Opowiedziała nam, jak wygląda sytuacja z punktu widzenia medyka.

Jak trafiła pani pod granicę polsko-białoruską?

Kiedy zaczął się tam konflikt, pomoc imigrantom jako pierwsza zaczęła nieść grupa Medycy na Granicy. Wsparcia udzieliło jej wiele organizacji, między innymi Polski Czerwony Krzyż, Caritas, Polska Akcja Humanitarna. Jesienią, kiedy zniszczono samochody medyków, do akcji przyłączyło się Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej, doktorego należą. Szukano wolontariuszy, więc się zgłosiłam. Skoro pomagamy ludziom na drugim końcu świata, jak tego nie robić u nas? Do tej pory byłam na trzech 24-godzinnych dyżurach. Poznałam niesamowitych ludzi, którzy z dnia na dzień rzucili wszystko, by spieścić ze wsparciem potrzebującym.

Płacą wam za to?

Często słyszę to pytanie. Nie płacą.

Jak wyglądają wasze działania?

Na dyżurze są trzy osoby; lekarz, ratownik medyczny i pielęgniarka. Naszą bazą jest prywatne gospodarstwo. Mało kto wie, gdzie się ona znajduje, ze względów bezpieczeństwa. Mamy do dyspozycji w pełni wyposażoną karetę i spory zapas leków i innych potrzebnych rzeczy, kupionych dzięki datkom wpłacanym na ten cel przez ludzi. Wolontariusze, często młodzi ludzie, miejscowi, znający teren, przeczesują lasy. Jeśli na trafią na uchodźców, przesy-



Sonia Bonar podczas pracy na granicy polsko-białoruskiej

lają na telefon pinezkę z lokalizacją i wzywają nas na pomoc, jeśli trzeba. Często wystarczy konsultacja telefoniczna, by mogli na miejscu udzielić pomocy. Gdy sytuacja jest poważna, ruszamy do akcji. Dojazd na miejsce czasem zajmuje półtorej godziny. Dojeżdżamy, dokąd się da, potem idziemy pieszo. Każdy z nas ma torbę z medykamentami, zabieramy też termosy z gorącą herbatą i przygotowane przez PCK „worki pomocowe”. To świetna rzecz, zawierają ciepłe ubrania, bieliznę, buty w odpowiednim rozmiarze. A że przed wyjazdem dostajemy informacje, ile osób w jakim wieku czeka na pomoc, zabieramy te właściwe. Na Podlasiu lasy są prześwietlone, piękne, teren jest równy, ale jest dużo bagien. Tam działamy.

Spotkała się pani z imigrantami?

Na trzy dyżury był jeden taki przypadek. To było w listopadzie, nad ranem. Godzi-

nę przed końcem dyżuru. Miałam wracać do domu, kiedy przyszło zgłoszenie. W lesie znaleziono siedmiu Syryjczyków. Nocą temperatura spadła do minus pięciu stopni. Gdy dotarliśmy na miejsce, zobaczyliśmy mężczyzn w wieku 20 - 25 lat. Jeden był koło czterdziestki. Siedzieli na ziemi, spod kurtek wyglądały tylko brązowe, wystraszone oczy. Byli byle jak ubrani, choć widać było, że wcześniej trafili na polskich wolontariuszy. Niektórzy mieli rękawiczki, inni czapki. Kilku posiadało karimaty i śpiwory. Wszyscy mieli doszczętnie przemoczone buty i nogi.

Wymagali pomocy medycznej?

Byli wyziebieni, jeden z nich znajdował się w lekkiej hipotermii. Temperatura ciała -32 stopnie Celsjusza. Nie był w stanie wstać, miał drgawki, z trudem odpowiadał na pytania. Twierdzili, że od czterech dni nie jedli, pili brudną wodę. Najpierw daliśmy im her-

termicznymi, daliśmy mu specjalne pakiety rozgrzewające. Ci ludzie prosili nas - weźcie nas na jeden dzień do domu, ogrzejemy się i pójdziemy sobie. Nie mogliśmy tego zrobić. Do dziś myślę, czy przeżyli.

Jakie mieli plany?

Chcieli dostać się do Niemiec. Niektórzy mieli tam rodziny, inni znajomych. Sądzili, że to nie będzie trudna podróż. Samolot z Syrii zabrał ich do Mińska. Przewieziono ich pod granicę i kazano iść do Polski. Próbowali sześcraży. Za każdym nasi pogranicznicy kazali im wracać na Białoruś. Po pewnym czasie chcieli już tylko wrócić do domu, ale usłyszeli - jedyny kierunek, w którym możecie pójść, to Polska. Słyszałam z wiarygodnych źródeł, że uchodźców szantażowano losiem ich dzieci, strzelano im pod nogi, żeby forsowali granicę.

Gdyby im się udało, co dalej?

Ponoć po polskiej stronie są kurierzy, którzy za tysiąc - dwa tysiące euro przewożą ich do Niemiec. Pewnie dlatego na Podlasiu jest tyle kontroli drogowych. Wracając z dyżurów, byłam zatrzymywana po kilka razy. Policjanci szukali imigrantów w aucie, w bagażniku.

Działacie legalnie?

Oczywiście tak, zgodnie z prawem. Strefy zamkniętej nie przekraczamy. Jeśli nasza zmiana znajdzie człowieka, który wymaga hospitalizacji, powiadamy Straż Graniczną. W innych przypadkach nie informujemy o ludziach, którym udzieliliśmy pomocy. Nie mamy takiego obowiązku.

Jak wyglądają wasze relacje z żołnierzami?

Służb mundurowych jest tam mnóstwo. Spotykamy się często. Nigdy nie było niemiłych sytuacji, za to zdarzało się, że usłyszeliśmy - dobra robota. Dla nas zawsze byli życzliwi.

Pani zdaniem w lasach przy granicy naprawdę umierają ludzie?

Jestem przekonana, że tak. To nie jest kwestia opinii, tylko oficjalne informacje podawane przez polskie służby. Nie znam dokładnej liczby, ale było kilka lub kilkanaście przypadków śmierci migrantów w lesie. Pewnie o wielu zmarłych nie mamy pojęcia.

Jak rozwiązać ten problem?

Zajmuję się pomocą medyczną i wiem, jak z tymi problemami sobie radzić. Kwestie imigrantów czy uchodźców powinni rozwiązywać politycy, nie medycy. Moim zdaniem ludzie na naszej granicy to ofiary politycznych rozgrywek. Na początku kryzysu wśród próbujących przekroczyć polską granicę było wiele rodzin z dziećmi, ciężarne kobiety. Teraz jest ich znacznie mniej. Sądzę, że w krajach, skąd pochodzą imigranci, rozszła się już wieść, że przez Białoruś trudno będzie dotrzeć do Europy Zachodniej.

Może trzeba było wszystkich przyjmować?

Uważam, że naszej granicy trzeba strzec. Wiem, co dzieje się w krajach, które przyjęły tysiące imigrantów. Przestaje tam być bezpiecznie i to mi się wcale nie podoba. Zastanawiam się - dlaczego ci ludzie, z krajów objętych wojną, nie pojadą do innych, bogatych państw muzłmańskich? Może dlatego, że tam nikt by się nad nimi nie litował i na utrzymanie musieliby zapracować? Zachodnia Europa rozbudowanym socjałem zachęca do przyjazdu. Gdybym była na miejscu tych biednych ludzi, pewnie też chciałabym się tam dostać.

Dlaczego więc pani pomaga?

Nie oceniam ludzi potrzebujących pomocy, tylko pomagam. Nie ma znaczenia kim jest ten człowiek, skąd jest i co zrobił. Obowiązkiem medyka jest udzielanie pomocy każdemu potrzebującemu. Kiedyś usłyszałam: - Ratujesz Saracenów. Jak możesz?! To ludzie, tacy jak my. Są ofiarami tej sytuacji. Ja po prostu nie chcę, żeby umierali na polskiej ziemi.

Słyszałam z wiarygodnych źródeł, że uchodźców szantażowano losiem ich dzieci, strzelano im pod nogi, żeby forsowali granicę

Jolanta Tęcza-Ćwierz
jobnta.cwiaz@polskapress.pl



Prof. Tadeusiewicz: Staram się dopasować maszyny do ludzi

Czy sztuczną inteligencję należy rozwijać, ponieważ stanowi napęd nauki i techniki, czy raczej ograniczać, gdyż może zagrażać ludzkości? - na to pytanie odpowiada prof. Ryszard Tadeusiewicz z Akademii Górniczo-Hutniczej, autor książki „Archipelag sztucznej inteligencji”



Prof. Tadeusiewicz: Od 50 lat pracuję nad tym, aby maszyny nas lepiej rozumiały

Odzworowując zadanie z internetu, nasz mózg się uczy? Do pewnego stopnia tak.

Zawsze uczyliśmy się na przykładach. Zrezygnujmy z obserwacji przez współplemięńców, powodował, że w tej grupie podnosił się poziom myślenia. Analizowanie i przyswajanie wzorców wzbogaconej sztuczną inteligencją komunikacji medialnej może inspirować. Ilość wiadomości, jakie pozyskujemy w szkole i tych, z którymi mamy styczność w sieci, jest nieporównywalna. Pozostaje kwestia selekcji.

Czy szkoła jej uczy?

Szkoła powinna wspierać krytyczne nastawienie do wiadomości, niezależnie od ich źródła. Model się zmienia. Kiedyś było drzewo dobre i złe, w tej chwili w internecie mamy istną dżunglę wiadomości. Dawniej, kształcąc studentów, musiałem przekazać im określoną ilość wiadomości. Dzisiaj ich źródłem może być np. smartfon. Rola współczesnego nauczyciela powinno więc być przekazanie umiejętności właściwego wyszukiwania i selekcjonowania wiadomości, pedagog powinien być przewodnikiem w dżungli wiedzy. Wiedza to umiejętność kojarzenia, śledzenia sekwencji wyników, rozumienia procesów i ich skutków. Tego powinniśmy uczyć. Uczenie na pamięć jest dziś niepotrzebne, a pompowanie wiadomości do młodych umysłów mija się z celem.

Pracuję pan ze studentami, skąd zatem pomyśl na książkę dla młodszej młodzieży?

Bardzo lubię popularyzować wiedzę. Staram się, aby to, co stanowi przedmiot mojej fascynacji, stało się przedmiotem fascynacji uczniów szkół średnich, moich przyszłych studentów. W moim liceum byłem kształcony na humanistę, ale buntowałem się, bo fascynowała mnie technika. Kiedy rozpocząłem studia na AGH, nie mogłem cytować Owidiusza w sytuacji, gdy żądano ode mnie liczenia przekładni zębatych. Moją oazą w czasach licealnych było czasopismo „Młody Technik”. Kiedy zrobiłem doktorat, sam zacząłem pisać tam regularnie. Traktowałem to jako spłatę długu. Dziś także staram się znajdować słuchacza najbardziej chłonnego, bo wiem, że to, co zasieję w młodych umysłach, pozostanie.

Piszę pan dla młodszej o sztucznej inteligencji. Jaka jest pańska rola w budowaniu refleksji nad tym?

Staram się dopasowywać maszyny do ludzi. Praca magisterska, którą pisałem w 1971 roku, dotyczyła głosowej komunikacji człowieka z urządzeniami technicznymi. Zbudowałem wtedy psa, który umiał dwie rzeczy. Kiedy słyshał: „łaaadny piesek”, to się cieszył, a jak się mówiło: „kuuundel” - był smutny. Samogłoski „a” oraz „u” bardzo się różniły, jeżeli chodzi o strukturę dźwięku. Potem zacząłem budować urządzenia, które wprowadzały dźwięk do maszyn i rozpoznawały go. Od 50 lat pracuję nad tym, aby maszyny nas lepiej rozumiały. To moje opus vitae, które zaczęło się od psa. Elektronicznego!

Dlaczego człowiek tworzy sztuczną inteligencję?

Chodzi o to, aby w świecie wypełnionym maszynami było mu wygodnie. Kiedy

pracownik przywiązał kamień do kija - zrobił pierwsze narzędzie, dzięki któremu mógł polować. My również próbujemy robić rzeczy, dzięki którym łatwiej osiągnąć cele. Sztuczna inteligencja w tym pomaga, jest dźwignią, która przenosi nasze możliwości w o wiele wyższą sferę. Dzięki niej możemy osiągać cele, które inaczej byłyby poza naszym zasięgiem.

Czy może być bez sztucznej inteligencji?

Jestem w stanie to sobie wyobrazić, podobnie jak życie bez samochodu czy elektryczności. Otoczyłbym się całym kokonem różnego rodzaju urządzeń. Dzięki nim jest nam wygodnie. Mogę sobie wyobrazić, że tego wszystkiego by nie było i sądzę, że wiele by się nie zmieniło. Po prostu

moglibyśmy mniej. Można byłoby pracować bez komputerów, telefonów komórkowych, bez sztucznej inteligencji czy bez prądu. Tak było przez całe wieki. Czy nasi przodkowie byli nieszczęśliwi, bo tego nie mieli?

Nie. Ale podejrzewam, że współcześni ludzie nie byli by szczęśliwsi, gdyby nie było prądu.

Problemem byłaby zmiana. Nie tyle fakt czy coś jest, czy tego nie ma, ale przejście do stanu, w którym coś było, a nie ma. To mogłoby dotyczyć każdej rzeczy. Gdybyśmy nie wiedzieli, że może być inaczej, to by nas to nie martwiło. Stan obecny determinuje nasze wyobrażenia co do tego, na co się godzimy i czego nie akceptujemy. Bylibyśmy nieszczęśliwi, tracąc którekolwiek z osiągnięć współczesnej cywilizacji. Nie-

szczęście wynika z kontrastu. Sztuczna inteligencja nie jest pod tym względem niczym wyjątkowym.

Czy sztuczna inteligencja zagraża naszej inteligencji?

Rozleniwia nas. Coraz więcej naszej inteligencji wkładamy do maszyn, tworząc sztuczną inteligencję i czujemy się zwolnieni z obowiązku podejmowania samodzielnych działań. Warto też zwrócić uwagę na relacje ilościowe między sztuczną inteligencją a inteligencją naturalną. Przez lata żyliśmy w przekonaniu, że to dobrze, iż mamy coraz mądrzejsze programy, które np. coraz lepiej grają w szachy, ale my i tak jesteśmy mądrzejsi od nich. Tymczasem poziom intelektualny kolejnych pokoleń nie wzrasta w sposób znaczący. Natomiast programy szachowe zaczęły się dynamicznie rozwijać. I oto w 1997 roku Garri Kasparow poległ w meczu z Deep Blue. Okazało się, że szybkość wzrostu sztucznej inteligencji we wszystkich jej wymiarach jest większa niż szybkość wzrostu intelektu ludzi. Tu jest pewien powód do niepokoju, bo nieuchronnie nadejdzie chwila, kiedy poziom inteligencji maszyn stanie się wyższy niż ludzi.

Czy tożsamość?

Niektórzy się tym martwią, inni się tego boją, a jeszcze inni się tym zachwycają. Jestem optymistą. To, że maszyny w jakimś zakresie będą doskonalsze od nas, nie jest niczym nowym. Dźwignie podniosły więcej niż atleta na olimpiadzie, ale używamy dźwigni. Samochód jest szybszy od sprintera, ale jeździmy samochodami. To, że maszyny będą mądrzejsze od nas, specjalnie mnie nie martwi. Będę chętnie używał takiej maszyny, ponieważ dzięki temu skłamałbym możliwości, które nie są ludzkie. Nie ma tu bezpośredniego zagrożenia, że gdy maszyny staną się mądrzejsze od nas, to przejmą świat i zepchną nas do rezerwatów lub wyniszcza. To kasandryczne wizje, które nie spełniają się z jednego powodu: maszyny nie mają własnego interesu. Maczuga, którą ktoś kiedyś zbudował, nie biegła sama po lesie i nie zabijała zwierząt. To człowiek stawia cel. Maszyna nie ma swojej motywacji i nawet jeżeli wygrywa w szachy, to tylko dlatego, że ktoś jej to polecił. Nie ma więc niebezpieczeństwa, że oddolna inicjatywa maszyn doprowadzi do tego, że nas zaatakują i zniszczą. Niebezpieczeństwa upatrywałbym w tym, że maszyny coraz częściej wypierają ludzi, jeżeli chodzi o pracę. To stanowi zagrożenie ekonomiczne i społeczne. Trzeba będzie urządzić świat po nowemu. Drugie niebez-

pieczeństwo wiąże się z tym, że jedni ludzie mogą wykorzystać szeroko rozumianą sztuczną inteligencję przeciwko drugim. Już buduje się roboty bojowe.

Czy w naszych umysłach tkwi jakiś element, którego nie da się uchwycić w programach komputerowych?

Tak, to świadomość czy też jaźń - element, którego nie udało nam się przekazać maszynom. Mechanizm działania świadomości pozostaje największą zagadką biologii. Badając mózg, wiemy, że poszczególne jego obszary są odpowiedzialne za określone funkcje: ośrodek Broka odpowiada za generowanie mowy, płaty potyliczne są związane ze zmysłem wzroku, a siódmym emocji jest podwzgórze. Nie znaleziono natomiast miejsca, w którym mieściłaby się tożsamość i poczucie odrębności. Nie wiemy, gdzie w mózgu tkwi ludzka świadomość, nie wiemy, jaka jest jej natura. A skoro nie potrafimy tego rozszyfrować, nieprędko komukolwiek uda się stworzyć świadomą maszynę. I dobrze, bo nie chciałbym żyć w świecie maszyn, które miałyby świadomość.

W jakich codziennych sytuacjach spotykamy się ze sztuczną inteligencją?

Jesteśmy zanurzeni w sztucznej inteligencji. Ona sortuje dla nas informacje w internecie, dobiera reklamy uwzględniające nasze zainteresowania. Autopilot steruje samolotem, dzięki czemu praca załogi w dużej mierze polega na nadzorowaniu maszyny. Niedługo po ulicach zaczną jeździć samochody bez kierowcy. W USA już dzisiaj samochód Teslę pełną autonomię. Jego twórca - Elon Musk - zapowiedział, że za kilka lat prowadzenie samochodu przez człowieka będzie zakazane, ponieważ auto sterowane przez automat, czyli sztuczną inteligencję, będzie bezpieczniejsze.

Czy będąc zanurzeni

w sztucznej inteligencji możemy czuć się bezpieczni? Ważna staje się kwestia naruszenia pewnych barier czy stworzenia mechanizmów obronnych, żeby człowiek nie był sam wobec omnipotentnej sztucznej inteligencji. Prędzej czy później będziemy musieli zmodyfikować np. prawo międzynarodowe, bo internet wyposażony w sztuczną inteligencję nie zna granic. Wydaje mi się, że sztuczna inteligencja będzie musiała mieć jakieś wędzidła. Póki była mała i niezgrabna, nie było takiej potrzeby, ale sytuacja się zmienia. Trzeba z tym zrobić porządek nie pociągając ręką, ale żeby nad tym zapanować.

Ks. Przemysław Szewczyk
redakcja@polskapress5.pt

Eneides

Joel odezwał się potrzynastu miesiącach, od kiedy urwał się z nim kontakt. Był jednym z pierwszych migrantów, których poznałem podczas pobytu w Tunezji. Jak zdecydowana większość mieszkańców Wybrzeża Kości Słoniowej, którzy migrują, „przygodę” rozpoczął w 2011 roku, gdy kraj pogrążył się w wojnie domowej. Dom jego rodziny w Abidżanie, stolicy kraju, został zaatakowany i splądrowany przez zwolenników przejmującego władzę Alassane’a Outtary, którzy spełnili w ten sposób swoje groźby wobec ojca Joela, czynnie angażującego się po stronie urzędującego prezydenta Laurenta Gbagbo. Uciekli z domu na chwilę przed atakiem, więc słyszał jeszcze ich krzyki „Gangaba! Gangaba! Wygraliśmy!” towarzyszące niszczeniu jego domu.

Migranci z dawnych kolonii francuskich, którzy władają językiem Balzac’a z taksilnym akcentem afrykańskim, jakby chcieli wyrzucić kulturową zemstę na kolonizatorach, nazywają samych siebie „aventuriers” od „aventure”, przygoda. Po polsku musielibyśmy oddać to słowem „awanturnik” i czasem lubię tak o nich mówić. Faktem jest, że robią wokół siebie duży szum, wnosząc niepokój, żyją poza prawem i zasadami cywilizowanego świata. Nie oni jednak zaczęli tę awanturę. W każdym razie Joel nie był odpowiedzialny za to, że stracił swój dom.

Rodzina wróciła do rodzinnej wioski, gdzie Joel nie zabawił długo. Z głodu i braku perspektyw po kilku tygodniach musiał szukać środków do życia gdzie indziej. Wrócił do stolicy, zorganizował sobie kram z używanymi telefonami i dzięki temu coś zarabiał. W ramach porządkowania miast władze przegoniły wkrótce drobnych handlarzy z głównej ulicy stolicy. 17 grudnia 2010 Mohamed Bouazizi, któremu to samo zrobiono w Tunisie, dokonał rozpaczliwego aktu samospalenia, co doprowadziło do masowych protestów i przyczyniło się do wybuchu „arabskiej wiosny”. Joel znajdując się w podobnej sytuacji, zdobył się na nie mniej szaloną rzecz: wyjechał do Mali, skąd przez pustynię dotarł do Tunezji, gdzie się poznał.

Marzenie o Europie

Pustynia ciągnąca się szerokim pasmem od Atlantyku po Nil rozdziela Afrykę na jej część północną i subsaharyjską. Wybrzeże Kości Słoniowej jest kja-

jem tropikalnym porośniętym dżunglą i sawanną. Dalej na północ jest Mali, kraj leżący na półpustynnym obszarze Sahelu. Do słynnego malijskiego Timbaktu turystów przyciąga słynny meczet Sankore, ale Joel szukał tutaj przewodnika przez pustynię.

W miastach Sahelu jest zdecydowanie więcej migrantów niż turystów. Cluvet – także obywatel Wybrzeża Kości Słoniowej – wybrał drogę przez pustynię w Nigrze, na zachód od Mali, ale to dlatego, że zmierzał do Libii. Bez względu na to jednak, czy droga migranta wiedzie przez Timbaktu czy Niame, w pewnym momencie będzie musiał przez pustynię iść pieszo. Do pokonania ma kilkudziesięciokilometrowy odcinek drogi w tym miejscu Sahary, w którym na mapie ciągnie się przerywana linia znacząca granicę.

Pewnie Otto von Bismarck, który w 1884 roku prosił do Berlina delegację europejskich dworów w celu ustalenia zasad wytyczania granic w Afryce, nie zdawał sobie sprawy, jakie konsekwencje dla Joela, Cluveta i tysięcy innych „awanturników” będzie miało przyłożenie linijki do mapy w tym, a nie innym miejscu. Granice pustynne są kontrolowane przez państwową straż graniczną tylko w kilku punktach. Całą resztę terenów przygranicznych kontrolują bojówki i grupy paramilitarne polujące na migrantów. Oczywiście inaczej to wygląda na granicy libijskiej, inaczej na tunezyjskiej. Ze złapanym migrantem coś przecież potem trzeba zrobić, coś zależeć od sytuacji poza Saharą. W Libii łowcy migrantów mają więcej możliwości, bo kraj pogrążony jest w chaosie. Schwytaną Afrykankę można bez większych problemów sprzedać do domu publicznego, a Afrykańczyka kupić jakiś rolnik za 150 euro, jego niewolnicza praca jest tańsza niż utrzymanie robotnika.

- Czemuzatem ci ludzie udają się do Libii? - na to pytanie Cluvet, który dwa lata po dotarciu do Libii sam zaczął się organizowaniem nielegalnych podróży, odpowiada, przypominając głównym celu drogi: - Wszyscy marzą o Europie. Z Tunezji trudniej przepłynąć się do Europy. Tam dobrze działa policja i straż graniczna. W Libii dużej ryzykujesz, ale w chaosie łatwiej jest zorganizować łódź do europejskiego raju.

O pustynnych przygodach „awanturników” nasłuchałem się dużo. Kilku moich znajomych straciło towarzyszy drogi. Czasem przejdzie kilkudziesięciu kilometrów i zajmą kilka dni. Jeśli w pobliżu kręci się grupa polująca na migrantów, trzeba czekać w ukryciu.

- Ile wody uniesiesz? 5 litrów? Na pustyni masz zgodną na niepodzielenie się wodą z człowiekiem umierającym z pragnienia. Nikt nie oczekuje od ciebie, że

Z piekła



Podopieczni księdza Szewczyka i Stowarzyszenia Dom Wschodni, które organizuje w Tunezji dom dla migrantów. Wśród nich

oddasz swoje życie, żeby ratować jego.

Joel wybrał drogę łatwiejszą - z Mali przez pustynię algierską do Tunezji - dlatego ominęło go piekło pustynnej drogi. Zderzenie z brutalną rzeczywistością „przygody” miało miejsce jednak zaraz po dotarciu do wybranej Tunezji. W jednej z wiosek na południu znalazł pracę przy murarce. Oczywiście na czarno. Przez trzy miesiące pracował 7 dni w tygodniu po 10 godzin i wierzył pracodawcy, że brak wypłaty wynagrodzenia oznacza jedynie opóźnienie, a nie odmowę należności. Rzucał pracę po trzech miesiącach, gdy było jasne, że jest traktowany jak niewolnik, a nie pracownik.

Jeszcze nieraz, ale już nie piekło. Przyjechał do Tunisu, gdzie się spotkaliśmy. Znalazł tu uczciwego pracodawcę, co jest łatwiejsze w stolicy niż na prowincji, gdzie policjant jest sąsiadem, więc brak kontroli sprawia, że faktycznie niewolnictwo kwitnie w najlepsze. W Tunisie migranci z Afryki pracują wszędzie: w barach, kawiarniach, myjniach, na budowie. Nie są zatrudnieni oficjalnie, bo państwo nie wyraża zgody na pracę cudzoziemców. Z drugiej strony nie są podejmowane żadne poważniejsze działania przeciw szarej strefie. Sytuacja jest patowa: rząd nie daje zgod na pracę cudzoziemców z racji bezrobocia wśród Tunezyjczyków, ale świadom, że rynek potrzebuje taniej siły robo-

czej, cicho przyzwala na pracę migrantów na czarno.

Ich zwyczajowa pensja wynosi 600 dinarów (1000 złotych), co starczy na czynsz i zapokój i jedzenie. Przy oszczędnym trybie życia coś się odłoży, żeby wysłać rodzimie, zapłacić za wizytę w szpitalu, a któregoś dnia za miejsce na łodzi do Europy... Może tonie raj, ale już nie piekło. W końcu i tak nikt z migrantów nie myśli o pozostaniu w Tunezji.

Migranci tylko w jeden sposób mogą zalegalizować swoją obecność w Tunezji: studia. Taką drogę wybrał Samuel ZKongo, który dwa dni po przylocie do Tunisu udał się do szkoły zapłacić za naukę w jednym z centrów formacyj-

nych, które oferują kursy dla cudzoziemców. W sekretariacie uczciwie go zapytano, czy planuje chodzącą zajęcia. Gdy odpowiedział, że może mieć z tym trudności, pomniejszono czesne za naukę o jedną czwartą. Do Tunezji przyleciał za namową kolegi, który „przygodę” rozpoczął dwa lata wcześniej i który załatwił mu już pracę. Spora część pensji pójdzie na opłatę nauki, której nie będzie pobierał. Taka cena za luksus posiadania karty pobytu w Tunezji.

Joel pół roku pracował na budowie, potem uległ wypadkowi. Poważne stłuczenie stopy wykluczyło go z ekipy budowlanych. Ostatni raz kontaktowałem się z nim, gdy był

do piekła



ZDJEŃCA: STOWARZYSZENIE DOM WSCHODNI

bohaterowie tekstu, między innymi Joel (na dwóch ostatnich zdjęciach po prawej)

już w nadmorskim Sfaksie, co oznaczało jedno: szykował się do przeprawy przez morze. Ten moment „przygody” migrantów jest doświadczeniem ekstremalnym, trochę jak wspinaczka po drabinie do nieba. Z jednej strony perspektywa znalezienia się w raju jest kusząca, z drugiej ryzyko upadku na ziemię poważne.

1500euro za bilet do raju propozycja przeprawy pada zawsze ze strony jednego z awanturników, który wszedł w ten biznes. Może pojawić się na Facebooku, na urodzinach czy w Ugandzie, nielegalnym barze organizowanym przez migrantów dla migrantów. Marketingowcy nielegalnej podróży

do europejskiego raju znają kogoś wyżej – też Afrykańczyka – kto potrafi znaleźć łódź, ustalić cenę jej zakupu i tak pokierować grupą, żeby nie wpadła na patrol policji, ale wypłynęła poza wody terytorialne Tunezji. To on ustala ostateczną cenę za podróż, która zależy od jakości i wielkości łodzi, warunków finansowych postawionych przez jej tunezyjskiego właściciela, czynszu za lokal przejściowy przed przeprawą oraz ewentualnych łapówek dla policji. Koszt takiej podróży wynosi od 1000 do 1500 euro. Dużo? Za bilet do raju...?

Kiedy migrant podejmuje decyzję, że jedzie, zaczyna się wspinaczka po drabinie. Najpierw jedzie do Sfaksu, miasta

portowego, gdzie pozna je pozostałych migrantów, którzy będą z nim płynąć. Tutaj przekazuje pieniądze organizatorowi, który za jakiś czas pojawi się w nocy i da znak do wymarszu. Grupa udaje się na plażę, gdzie będzie czekać zakupiona łódź. Po półgodzinnym instruktazu jednemu z nich powierzy się zadanie sternika i w drogę. W linii prostej ze Sfaksu na Lampeduzę jest 188 km, na Maltę 357 km, na Sycylię 422 km. Tylko tyle morskiej drogi dzieli awanturnika od wymarzonego europejskiego raju.

Co może pójść nie tak? Organizator może wziąć pieniądze i zniknąć. Mark opłacił podróż swojego syna i żony, która dwa miesiące czekała na opłaconą

przeprawę wypierając ze świadomości fakt, że zostali oszukani. Przeprawa może zostać odkryta przez policję podczas zakupu łodzi czy załadunku ludzi. Cluvet dwa razy wpadł na patrol, który zabrał mu wszystkie zebrane pieniądze. Za pierwszym razem zatrzymano też Tunezyjczyka, który miał sprzedać łódź. W ciągu pół roku Cluvet oddał ludziom połowę pieniędzy, co zostało uznane za bardzo szlachetny gest. Za drugim razem nie był już w stanie tego zrobić, wpadł w depresję. Może także okazać się już na plaży, że do łodzi, którą miało podróżować dwadzieścia osób, ma wsiąść czterdzieści. Albo że zamiast obiecanej łodzi jest ponton. Taka sy-

tuacja spotkała Francka i jego żonę. Nie zdecydowali się zaryzykować podróży. Pieniądże przepadły, ale bardziej boli, że znajomi, którzy wsiedli, dopłynęli do Europy. Próbuje się nie winić, że strach przed wypłynięciem na pełne morze w lichej, przepełnionej łajbie wziął górę nad pragnieniem ucieczki z piekła do raju. Afrykańczyki boją się wody. Mało kto z nich umie pływać. Na łódkach radzą sobie ze stresem przy pomocy alkoholu.

Śmierć w morzu

Wszyscy wiedzą, że płacą dużo pieniędzy za podróż bardzo ryzykowną. Nie ma tygodnia, żeby nie dotarła do nich informacja o ciałach znalezionych

na wybrzeżu: zatonała łódź z migrantami, zginęły 34 osoby, 18 czy 52. Z drabiny do raju można spaść nie tylko w utratę ciężko zarobionych pieniędzy, ale także wotchłani morza. Morze Śródziemne to także cmentarz.

Byłem pewien, że taki właśnie los spotkał Joela. Przez ponad miesiąc wymieniałem z nim wiadomości, gdy był w Sfaksie. Potem jego telefon umilkł, wiadomości na WhatsAppie nie były oznaczane jako odebrane, nie pojawiały się nowe posty na Facebooku. Byłem pewien, że utonął tak samo jak tysiące innych awanturników, którzy szukając raju, znajdują śmierć w morzu.

Odezwał się na Facebooku po trzynastu miesiącach. Ręczywiście wypłynął. Na środku morza zepsuł się silnik, więc dryfowali cztery dni. Wypatrzył ich jakiś okręt, który zawiadomił straż przybrzeżną Malty. Uratowano ich. Zarekwirowano telefony. Poprosił o azyl, którego mimo wsparcia ze strony prawników mu odmówiono, bo w czerwcu tego roku Francji udało się doprowadzić do „pojednania narodowego” na Wybrzeżu Kości Słoniowej i były prezydent Laurent Gbagbo uściślił prawicę aktualnemu. Nie ma już konfliktu etnicznego w ojczyźnie Joela, więc może wrócić do domu. Deportowano go z niczym. Tak Europa rozwiązuje problemy, które sama rodzi.

Joel był zrozpaczony, zwłaszcza że rodzina uznała jego przygodę za totalną porażkę i go odrzuciła. Na nic się zdały moje tłumaczenia, że uratował życie, że znam Chadelę, który w Niemczech od sześciu lat czeka na ostateczną decyzję, czy może zostać, że widziałem dziesiątki migrantów śpiących w Rzymie w parku i żebrzących na Champs-Élysées w Paryżu. Trudno mu uwierzyć do dziś, że po drugiej stronie morza wcale nie czeka na niego raj, że z jednego piekła przez drugie może wpaść w trzecie.

Co mu powiedzieć? Jak powstrzymać ten eksodus ludzi z piekła do piekła?

©®

AUTOR



KS. PRZEMYSŁAW SZEWCZYK

Prezes Stowarzyszenia Dom Wschodni, które organizuje w Tunezji dom dla migrantów
www.domwschodni.pl/przyjacielaafryki

WojdęciObremski
redd<qa@polsatime5.pl

Filmy i seriale

- Tak naprawdę nie jestem Jasiem Fasolą, to tylko facet, któremu zawdzięczać majątek - miał kiedyś bez ogródek wypalić Rowan Atkinson. Odwłóca chyba najbardziej rozpoznawalnej postaci komediowej na świecie. Można tu z pewnością mówić o fenomenie - bo jak inaczej nazwać produkcję, która do dziś bije rekordy popularności, mimo że odcinków z zabawnym nieudacznikiem powstało... zaledwie 14? Niedawno minęły 32 lata od premiery pierwszego z nich.

Atkinson swoją flagową postać wymyślił podczas studiów w Oksfordzie. Po i częściowo miał to być Pan Biały (Mr. White), potem Pan Kalafior (Mr. Cauliflower), aż wreszcie stanęło na Panu Fasoli (Mr. Bean), który w Polsce zyskał także imię i znany jest nad Wisłą jako Jaś Fasola.

Jeden z pierwszych występów Fasoli miał miejsce w 1987 roku, podczas festiwalu komediowego „Tylko dla śmiechu” w kanadyjskim Montrealu. Atkinson nalegał, by pojawić się we francuskojęzycznej części audycji. Zdziwiło to twórców programu - wszak aktor w swoim monologu nie miał ani jednej francuskiej kwestii. Jak się okazało, Atkinson chciał sprawdzić, czy jego postać spodoba się na międzynarodowej scenie, z nieanglojęzyczną publicznością. Chodziło oto, by stworzyć postać zabawną dla każdej nacji, bez konieczności tłumaczenia dialogów. Chwyliło. Wkrótce brytyjska stacja telewizyjna Thames ruszyła z serialem, a premierowy odcinek pokazano pierwszego dnia 1990 roku.

Tweedowa marynarka i pluszowy miś

Jak wiemy, Jaś Fasola to dziecięciniały dorosły, któremu najzwyklejsze, codziennoczynności sprawiają niemałe kłopoty, co staje się źródłem śmiechu widzów. Fasola nieraz próbuje na pozór zwykłych rzeczy w innowacyjny sposób, co jeszcze bardziej komplikuje sprawę i nie może skończyć dobrze. Mieszka samotnie, pod adresem Fiat 2, 12 Arbor Road w Highbury i prawie zawsze można go zobaczyć w swojej charakterystycznej, tweedowej marynarce i wąskim, czerwonym krawacie. Zwykle nosi również zegarek z cyfrowym kalkulatorem. Najlepszym (najprawdopodobniej jedynym) przyjacielem Jasia Fasoli jest Teddy, pluszowy miś z oczami jak guziki

Jaś Fasola

Prosty sposób

na rozbawienie
M/H rn7n/-t\A/enie
I 10 I xJZ-LJCJ VV lvUł 11^
swiata



W 1997 roku Jaś Fasola trafił na duży ekran. Film, znany pod polskim tytułem jako „Jaś Fasola. Naddziaga totalny kataklizm” powstał w koprodukcji brytyjsko-amerykańskiej

i kończynami w kształcie kielbas. Zwierzak niema szczęścia - często zostaje rozerwany lub oszpecony, traci oczy itp. Po zakończeniu serialu Atkinson podarował misia aktorowi i politykowi Gylesowi Brandrethowi, zaś ten przekazał go Muzeum Pluszowego Misia w Stratford-upon-Avon.

W 2008 roku, po zamknięciu placówki, maskotkę zlicytowano za 180 funtów.

Ponadto w trzech odcinkach pojawia się Irma, sympatia głównego bohatera, który uważa ją bardziej za kumpelę niż za ukochaną osobę (co dobitnie widać w odcinku świątecznym). Pan Fasola jest zmo-

toryzowany - początkowo jeździł pomarańczowym BMC Morrisem Mini 1000 Mark 2 z 1969 roku (rejestracja RNT 996H), jednak auto uległo zniszczeniu podczas powstawania pierwszego odcinka. Zastąpił je jasnozielony Mini Morris z 1976 roku (rejestracja SLW 287R), z czarnym 4a^ęili.J^apromo-»

ej animowanego serialu o Jasiu Fasoli (o którym poniżej), wykorzystano replikę Mini o numerze rejestracyjnym DRW 221T. Ten egzemplarz jest wystawiany w Narodowym Muzeum Motoryzacji w Beaulieu, wierną replikę pojazdu ma także Londyńskie Muzeum Motoryzacji.

Uniwersalny humor
podbija świat

Kreując swojego bohatera, Atkinson wzorował się na postaci pana Hulota, czerpał też z inspektora Clouseau z „Różowej Pantery”. Widać też wpływ starych, niemych filmów - Jaś Fasola mówi bardzo mało, swoje myśli przeważnie przekazuje za pomocą charakterystycznego burczenia. Dzięki temu seria mogła być sprzedawana na całym świecie, bez znacznej pracy przy tłumaczeniu. I tak się stało: cykl zakupiły stacje praktycznie na całym globie, a pan Fasola wspiął się na wyżyny popularności. - Obserwowanie, jak dorosły facet zachowuje się w tak dziecinny sposób, nie zdając sobie sprawy z tego, jak bardzo takie zachowanie jest niewłaściwe, jest po prostu przezabawne. A dzięki temu, że produkcja opiera się głównie na stronie wizualnej, nie tekstowej, mogła odnieść tak duży sukces na arenie międzynarodowej - zauważał Atkinson w rozmowie z Radiem Times.

W czołówce Jaś Fasola spada z nieba wspanie światła. W tle słychać chór śpiewający po łacinie „Ecce homo qui est faba” („Oto człowiek, który jest fasolą”), nagrany przez Southwark Cathedral Choir. Niektórzy interpretują tę scenę twierdząc, że Fasola jest kosmitą i został zrzucony na Ziemię. Według nich tłumaczy to nieporadność bohatera wobec najzwyklejszych, codziennych spraw. Serial „Jaś Fasola” nominowano dwukrotnie do prestiżowej nagrody BAFTA (sam Rowan Atkinson otrzymał trzy nominacje). Pierwszy odcinek uhonorowano w 1991 roku Złotą Różą na festiwalu Rose d'Or w Montreux. W szczytowych momentach „Fasole” oglądało na Wyspach nawet 19 milionów widzów.

Atkinson: nie lubię być Jasiem Fasolą

Serial kręcono do 1995 roku. Przez ten czas powstało zaledwie 14 odcinków, plus dwa dodatkowe („W bibliotece” oraz „Na przystanku autobusowym”), których nie wyemitowała telewizja, a które można znaleźć w niektórych nośnikach cyfrowych. W 2015 roku, z okazji 25-lecia serialu, Jaś Fasola pojawił się także w epizodzie stworzonym na kanale YouTube. Cociękawe, Atkinson niezbyt ceni postać, która przyniosła mu ogólnoświatową sławę. - Nie lubię go grać. Ciężar pdpGj^ed?ialpości i jje

jest przyjemny. A odpowiedziałność za uczynienie tej produkcji zabawną spoczywa głównie na moich barkach. Uważam to za wyjątkowo stresujące i wyczerpujące - mówił aktor w jednym z wywiadów.

Kilka lat po zamknięciu produkcji powstał animowany serial z przygodami Jasia Fasoli. Do 2019 roku powstało 156 odcinków, zaś głosu głównemu bohaterowi użyczył kto inny, jak R. Atkinson, któremu, jak widać, ta rola wydawała się mniej absorbująca od swojego pierwotnego wcielenia. Napoczątku lat dziewięćdziesiątych ukazała się też książka „Pamiętniki Jasia Fasoli”, będąca kompendium wiedzy o panu Fasoli. Nie zapomnijmy o wydanej także w Polsce w 1998 roku „Fasoli pobrytyjsku” Bruce'a Desau, czyli ilustrowanym opracowaniu ukazującym rozwój talentu, osobowości oraz kariery R. Atkinsona. Jaś Fasola jest także bohaterem wielugier. A W 2020 roku, z okazji 30-lecia serialu, na placu Leicester w Londynie odsłonięto pomnik Jasia Fasoli.

Od wyprawy za ocean
po olimpijski ogień

W 1997 roku Jaś Fasola trafił na duży ekran, i to w wielkim stylu. Film, znany pod polskim tytułem jako „Jaś Fasola. Naddziaga totalny kataklizm” powstał w koprodukcji brytyjsko-amerykańskiej, a obok Atkinsona pojawia się w nim m.in. Burt Reynolds. Obraz, w którym główny bohater zostaje omyłkowo wzięty za znawcę sztuki i wysłany do muzeum za oceanem jako ekspert, osiągnął spory sukces, także finansowy, mimo stosunkowo niewielkiego budżetu. Dziesięć lat później powstał drugi film kinowy zatytułowany „Wakacje Jasia Fasoli”, opowiadający o wakacyjnych przygodach bohatera we Francji. Tym razem Atkinsonowi towarzyszył m.in. Willem Dafoe. Produkcja nie powtórzyła jednak tryumfu poprzednika i może dlatego pan Fasola więcej na ekranach kin (jak dotąd) się nie pojawił.

Dziesięć lat temu Atkinson stwierdził, że „będąc dziecinny popięćdziesiątce, stajesz się trochę smutny”, dając do zrozumienia, że to koniec Jasia Fasoli. Na szczęście w 2016 roku zmienił zdanie, mówiąc, że jego bohater nigdy nie przejdzie na emeryturę. I rzeczywiście: postać pana Fasoli jest nadal wykorzystywana w reklamach, programach komediowych czy nawet podczas otwarcia Olimpiady w Londynie - tutaj Fasola pojawił się przy dźwiękach utworu Vangelisa z filmu „Rydwany ognia”.

Jak widać nic nie wskazuje na to, by pan Fasola miał odłożyć na wieszak swoją marynarkę i krawat. Askoro tak, pozostaje mieć nadzieję na kolejne odcinki. Zatem... liczymy na pana, panie Fasola!

Słownik: Atrons falkonet kwilaia l atona

VrvIN3iilNZbin ^is A0dm9 omiai:3lNVzVimzoh

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 3512
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 3512
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 8103
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 9148133 67, fax 91433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

– NIERUCHOMOŚCI
– HANDLOWE
– MOTORYZACJA

– FINANS/BIZNES
– NAUKA
– PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

– MATRYMONIALNE
– RÓŻNE
– KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA BUDOWLANA POŁCZYN
ZDRÓJ /SPRZEDAM 602742814

GARAŻE

KUPIĘ garaż, tel. 609-499-555.

POŚREDNICTWO

0010382225

OMEGA WYCENY OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

0310379429

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie

Klienci wrócili z zagranicy,

płacą GOTÓWKĄ

ZADZWOŃ 661-841-555

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



można zaaranżować 3 pokoje
56m², loggia, II piętro
rej. Żytniej 349 000,-



71 m², 3 pok. II piętro, taras
rej. Nasz Dom 489 000,-



Lokal usługowo-biurowy
wejście od ul. Zwycięstwa
do negocjacji 459 000,-

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

Praca

ZATRUDNIĘ

NADLEŚNICTWO Karnieszewice
ogłasza nabór na stanowisko
robotnika leśnego (5 osób). Umowa
o pracę o czas określony. Szczegóły
warunków i wymagań na stronie
internetowej Nadleśnictwa lub pod
tel. 660681479.

Kontakt e-mail: karnieszewice@szczecinek.lasy.gov.pl

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
elektr., spawacz, betoniarz:
601218955

PRACA DLA OPIEKUNÓW OSÓB
STARSZYCH W NIEMCZECH,
WYSOKIE ZAROBKI DO 1800
EURO, DARMOWY PRZEJAZD,
GWARANCJA ZATRUDNIENIA. Tel.
518733727

REMONDIS TECHNOLOGY Sp. z o.o.
zatrudni w Zakładzie Przetwórstwa
Styropianu w Bierkowie pracownika
z uprawnieniami na wózek widłowy.
Pracujemy od poniedziałku do piątku,
8 godz. dziennie, na 3 zmiany. Płaca
powyżej 3000 zł netto. Oferujemy
pracę w nowoczesnym zakładzie
w przyjaznej atmosferze. Aplikacje/
CV prosimy przysyłać na: bierkowo@remondis.pl. Informacje tel.
533 380020.

ZATRUDNIĘ EKSPEDIENTKE DO
SKLEPU OGRODNICZEGO
KOSZALIN 94/3422660

0010377747

Prężnie rozwijająca się firma
PBC Sp. z o.o.

ZATRUDNI

monterów, zbrojarzy
pracowników
ogólnobudowlanych
do prac na terenie Trójmiasta.

Oferujemy umowę o pracę, jasne
warunki zatrudnienia, premię.
Praca od poniedziałku do piątku.
Czekamy na zgłoszenia pod
nr 797 207 434.

Kontakt z nami znajdziesz na stronie
www.pbcbudownictwo.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM esperal

602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu.

603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY mieszkań 731084545

GK

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury
roczne sprzedam tel. 785-188-999

SPRZEDAM Kury nioski młode.

Telefon: 782 827 428, 792 732 052,

598108905

Towarzyskie

ABELLA, 501-210-471.

Weekend tuż-tuż.

Kup magazynowe wydanie gazety

GŁOS
POMORZA

GŁOS
Szczeciński

GŁOS
Kos/aunski

gp24.pt gs24.pl gk24.pl

GŁOS
POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymanik
przemyslaw.szymanik@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robertgromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 8100, fax 59 848 8104,
tel. reklama: 59 848 8111,

redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin,
tel. 9148133 00, fax 9148133 60,
tel. reklama: 9148133 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 8818, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91578 47 28, fax 9157817, 97,
reklama tel. 91578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszczniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polekie Badania Cyfryczne

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC

iiA

SENŚCIESaS

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 20144 00, fax: 22 20144 10
Skład Zarzączy:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kosowski, Członek zarządu,
Miłosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kosowski
maciej.kosowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 2, 20144 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Lewandowski i Milik rozpoczną noworoczne strzelanie?

Tomasz Dębek
Twitter: @T_Debek



Półmetkusezonu

W piątek pierwsze tegoroczne mecze Bundesligi i Ligue 1. Zagryją drużyny Polaków. Bayern Monachium Roberta Lewandowskiego i Olympique Marsylia Arkadiusza Milika.

Na półmetkusezonu Bundesligi Bayern ma dziewięć punktów przewagi nad resztą stawki. Punkty stracił tylko w trzech z 17 meczów (remis i dwie porażki). Na dobrą sprawę Bawarczyści mogli już planować mistrzowską fetę. Problem w tym, że nawet najbogatsze i najlepiej zorganizowane kluby nie są odporne na koronawirusa. Niedawno po 47 dniach przerwy po chorobie i powikłaniach do treningów wrócił Joshua Kimmich. COVID-19 przechodzi jednak aktualnie wielu zawodników drużyny z Monachium.

W środowym treningu brało udział tylko 13 graczy (w tym trzech bramkarzy), później pozytywny wynik testu dostał jeszcze Alphonso Davies. Na kwarantannie są m.in. Manuel Neuer, Leroy Sané i Kingsley Coman. Klub złożył wniosek o przełożenie piątkowego meczu z Borussia Mönchengladbach, lecz władze Bundesligi odmówiły. Miały do tego prawo - według przepisów spotkanie może odbyć się, gdy w klubie zdrowych jest co najmniej 16 zawodników, w tym dziesięciu z pierwszej drużyny i jeden bramkarz.

Z konieczności Julian Nagelsmann będzie musiał uzupełnić skład juniorami. Klub ścigał już najbardziej utalentowanych zawodników drużyn młodzieżowych z wakacji. Na czwartkowych zajęciach pojawiło się siedmiu graczy z rezerwy i drużyny U-19. W kadrze meczowej mają znaleźć się m.in. 16-letni Paul Wanner i Arijon Ibrahimović (zbieżność nazwisk ze słynnym Zlatanem przypadkowa). Ten drugi może zostać najmłodszym debiutantem w historii Bayernu - 16. urodziny obchodził 11 grudnia, 27 dni przed spotkaniem z Gladbach.



Robert Lewandowski zapoluje na kolejne bramki w Bundeslidze

Na problemy zdrowotne (odpukać!) nie narzeka Robert Lewandowski. Napastnik, który w tradycyjnej ankiecie „Kicker” został przez 234 piłkarzy Bundesligi wybrany najlepszym zawodnikiem rundy jesiennej (dostał 39,7 proc. głosów, drugi był Erling Haaland z 17,9 proc.) oraz najlepszym pił-

karzem świata (43,2 proc., wyprzedził Mohameda Salaha - 20,5 proc. i Lionela Messiego - 11,5 proc.) będzie gotowy do meczu z Gladbach. To jeden z najmniej lubianych przez Polaka rywali. Spośród niemieckich drużyn, przeciwko którym zagrał więcej niż 14 razy, najmniej gol strzelił właśnie „Zrebakom” - dziewięć w 20 meczach. Najskuteczniejszy jest z kolei z Borussia Dortmund i VfL Wolfsburg. Zjedyni idrugimi grał 25 razy, do siatki BVB trafił 26-krotnie, bramkarzy „Wilków” pokonał raz mniej.

Bayern ma z Mönchengladbach rachunki do wyrównania. W tym sezonie Bawarczyści grali z tym rywalem dwukrotnie i w obu przypadkach schodzili z boiska mocno rozczarowani.

13 sierpnia wywieźli tylko punkt z ligowego wyjazdu (gola na 1:1 strzelił Lewandowski). 27 października w 1/16 finału Pucharu Niemiec kolejny wyjazd zakończył się kompromitacją - Borussia rozgromiła mistrza Niemiec 5:0. Bayern nie mógł się nawet tłumaczyć wystawieniem rezerwowego składu, bo zagraли najlepsi piłkarze z Lewym na czele. Czy w piątek Bawarczyści powetują sobię klęskę? Początek spotkania o godz. 20.30, transmisja w Viaplay.

Milik pożegnał Souse
Rozgrywki wznawia też Ligue 1. Liga francuska przywita się z kibicami spotkaniem Girondins Bordeaux - Olympique Marsylia (godz. 21., Canal+ Sport, Eleven Sports 2 i 4). Mocnym faworytem są goście, którzy walczą o wicemistrzostwo z Niceą (obie drużyny mają po 33 punkty, Marsylia rozegrała mecz mniej). PSG z dorobkiem 46 oczek wydaje się być już poza zasięgiem rywali.

Arkadiusz Milik powalczy o drugą bramkę w tym sezonie Ligue 1 (rozegrał 10 meczów, skuteczniejszy był w Lidze Europy - cztery gole w pięciu spotkaniach - i Pucharze Francji, gdzie w dwóch występach też trafił do siatki czterolatnie). Ostatnio nazwisko 27-letniego napastnika często pojawiało się w mediach. Dziennikarze łączyli go z transferem do Juventusu, który od kilku lat ma go na celowniku. Według „Tuttosport” zimą Polak nigdzie się jednak nie wybiera. Władze OM oczekują za niego 20 mln euro, a tyle Stara Dama ani żaden inny klub nie zapłaci.

Milik skomentował też rozstanie Paulo Sousa z reprezentacją. Na pytania kibiców o decyzję Portugalczyka odpowiedział na Instagramie krótkim: „Powodzenia i do widzenia”. ©R



Kamil Stoch na razie nie będzie startował w zawodach PŚ

Stoch wrócił do Polski, ale na razie nie trenuje

Skoki narciarskie

Daniel Ludwiński
daniel.ludwinski@polskapress.pl

Kamil Stoch został wycofany z udziału w Turnieju Czterech Skoczni już przed śródownym konkursem, przeniesionym z Innsbrucku do Bischofshofen. Nie znaczy to jednak, że trzykrotny zwycięzca tej imprezy już teraz szuka formy na treningach.

Po kompletnie nieudanym występie (59. miejsce) w kwalifikacjach do zawodów w Innsbrucku (ostatecznie rozegranych 5.01 w Bischofshofen) w polskim sztabie odbyła się długa narada. Apo nie pojawił się komunikat informujący o podjęciu decyzji o wycofaniu Stocha z dalszego skakania w TCS. Nasz najbardziej utytułowany zawodnik opuścił Austrię i wrócił do domu.

Niektórzy kibice zastanawiali się, czy od razu po wyjeździe Stoch rozpoczął walkę o odzyskanie formy i być może wyczerpanie już na jakiejś mniejszej skoczni. Tymczasem w poniedziałkowym komunikacie wycofaniu Stocha pojawił się fragment, który nie pozostawiał wątpliwości, że „do końca tygodnia ważna będzie regeneracja, a później treningi motoryczne”.

- Gdy Kamil będzie gotowy, sam się zgłosi do nas, to wtedy będziemy planować, co dalej. Będzie to jego decyzja - powiedział Eurosportowi trener Michał Doleżał.

Powrót do treningów na skoczni - nie wiadomo w tej chwili, jakiej wielkości - nastąpi więc dopiero wówczas, gdy sam Stoch, ale na pewno nie wcześniej niż na początku przyszłego tygodnia, uzna, że jest na to gotowy. W pierwszej kolejności Kamil musi się całkowicie zresetować i odciąć od tego, z czym borykał się przez ostatnie dni. I co go coraz bardziej frustrowało i zniechęcało. Wywiady poślabych skokach w Oberstdorfie i Garmisch-Partenkirchen to jedno, a mowa ciała drugie: Stoch po prostu potrzebuje trochę czasu, żeby odskoczyć i dyskusji na jego temat.

A kiedy nasz mistrz znów pojawi się w Pucharze Świata? W przyszły weekend cykl zakończy w Zakopanem. Nie można wykluczyć, że Stoch zrezygnuje jednak i z tego startu. Obecny plan ratunkowy ma przynieść efekt nie w Zakopanem, a na igrzyskach w Pekinie. Co konkretnie wydarzy się po najbliższych kilku dniach odpoczynku i gdzie Stoch odda pierwsze treningowe skoki, teraz tego jeszcze nie wiemy. ©R

No-Vax Djoković na wojnie z systemem. Premier Australii chce go odesłać

Tam

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

„Medyczny wyjątek”, dzięki któremu niezaszczepiony na COVID-19 Novak Djoković otrzymał zgodę na występ w Australian Open. rozwiścieczył Australijczyków do tego stopnia, że tamtejszy premier wszczął procedurę odesłania Serba do domu. Ten... utknął na lotnisku.

Dziewięciokrotny mistrz Australian Open otrzymał specjalną przepustkę medyczną, co pew-

nie nikogo by jeszcze aż tak bardzo nie zdziwiło, gdyby nie dwa fakty. Pierwszy jest taki, że akurat Australia to kraj, który wyjątkowo poważnie podchodzi do kwestii koronawirusowych obstrzeżeń, a mieszkańcy Melbourne (tamodąd będzie turniej) musieli przetrwać w ubiegłym roku najdłuższy lockdown na świecie. W sumie spędzili w zamknięciu aż 267 dni (mieszkańcy Sydney „tylko” 107).

Djoković ponadto od dawna słynie ze swojej niechęci do szczepionek. W ubiegłym roku „zasłynął” również organizacją pokazowego turnieju Adria Tour,

który przerodził się w wyłęgarnię koronawirusa.

Wszystko to sprawiło, że decyzja o dopuszczeniu go do turnieju zbulwersowała Australijczyków. „You must be Djoking” - tytuł pierwszej strony dziennika „The Courier-Mail” aż nadto dobitnie to obrazował. Podobnie jak słowa byłego tenisisty Sama Grotha, który w rozmowie z „The Herald Sun” stwierdził wprost, że „medyczny wyjątek dla Djokovicia to splunięcie w twarz Australijczykom”.

Nasłował się nie skończyło, do czynów przeszedł tamtejszy premier Scott Morrison. Zapo-

wiedział, że uważnie przyjrzy się sprawie i jeśli Serb nie przedstawi dowodów na zwolnienie ze szczepień, „znajdziesz się w pierwszym samolocie do domu”.

- Moim zdaniem każda osoba, która chce wjechać do Australii,

Po startu w Melbourne nie została dopuszczona Rosjanka Natalia Wichlancewa, zaszczepiona nieuznanym w Australii Sputnikem V

musi przestrzegać naszych wytycznych - podkreślał Morrison na konferencji prasowej, przypominając covidowe restrykcje wstanie Wiktorii. Każdy ubiegający się o wjazd na jego teren musi być w pełni zaszczepiony albo posiadać zwolnienie medyczne. W innym przypadku musi poddać się kwarantannie.

Z kolei organizatorzy Australian Open do niedawna stali na twardym stanowisku, że w turnieju wystąpią tylko zaszczepieni tenisisci. I niedopuszcili Rosjanki Natalii Wichlancewej, która została zaszczepiona, ale nieuznanym w Australii Sputnikem V.

Jakby było tego mało, „No-Vax” (wymyślone przez kibiców ksywka Djokovicia) poprzylocie do Melbourne został zatrzymany przez służby graniczne na lotnisku z powodu... niewłaściwej wizy (ta, o którą zawnioskował, nie uprawniała do wjazdu bez szczepienia). Rząd Wiktorii tym razem nie zamierzał wyciągnąć w jego stronę pomocnej dłoni, próbując ratować nadszarpnięty wizerunek. Wiza Djokovicia została anulowana, padł wniosek o deportację. Prawnicy Serba dożyli apelację i zażądali, by sytuacja została wyjaśniona do wtorku... ©R

Oldboje już zagraли dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Jarosław Stencei

jaroslaw.stencei@polskapress.pl

P&kanożna

Nowy Rok 2022 rozpoczął się Zgodnie z tradycją, Słupska Bracia Piłkarska z serduszkami na sercach, jako pierwsza w kraju zagrała w 30. Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Pierwotnie mecz miał się odbyć na stadionie 650 - lecia przy Madalińskiego 4, lecz ze względów technicznych to stadion sportowy Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji - Gryfa Słupsk przy ul. Zielonej 9 zapisał się kolejny raz w historii jako arena wydarzenia sportowe w kraju.

Było to wspaniałe spotkanie pokoleń i przyjaciół plejady słupskich piłkarzy i ich rodzin. Robert Jarząbek zagrał z synem Maksymilianem. - Bardzo się cieszę, że mogłem zagrać na tym stadionie, który jest bliski mojemu sercu tym bardziej, że zagrałem z synem. Przylecieliśmy ze Slough pod Londynem. Max trenuje w profesjonalnych klubach angielskich i gra dla w FC Beaconsfield i Wycombe Wanderers. Po przyjeździe skontaktowałem się z Józefem Koneckim i zgłosiłem swój akces gry - powiedział były zawodnik Gryfa Słupsk.

Tradycyjnie najstarszy stażem gry noworocznej Andrzej Krajnik przyjechał z Monachium. - Jest to moja kontynuacja w grze noworocznej zapoczątkowana ponad trzydzieści lat temu - powiedział Krajnik. Natomiast Robert Jędrzych



Uczestnicy słupskiego spotkania na sztucznym boisku przy ulicy Zielonej

z Göttingen oznajmił: - zawsze kiedy jestem w Słupsku, to biorę udział w tych meczach. Sprawia mi to wielką frajdę i zawsze są wspomnienia oczywiście pozytywne.

Słupscy Oldboje jako pierwsi w kraju zagraли takimecz. Położeniu noworocznych życzeń i wszelkiej pomyślności przez prezesa FK Oldboje Słupsk i organizatora Józefa Koneckiego wszystkim gościom: Marzenie Zamara - kierownicze zespołu Gryfa n Słupsk, Janowi Kowalewskiemu oraz piłkarzom kibicom tego doniosłego wydarzenia.

Przed meczem miała miejsce jeszcze jedna uroczystość. Udekorowano zasłużonych i udzielających się zawodników i sympatyków dyplomami przyznanymi przez Galę Wolontariatu 2021, organizowanego przez Regionalne Centrum Wolontariatu w Słupsku za zorganizowanie sześciu imprez sportowych w tym trzech rangi mistrzowskiej, turnieju międzynarodowego i dwóch

meczów patriotycznych z Przysiężkami z Koszalina z okazji 31-lecia Samorządu Terytorialnego w Polsce i 103. rocznicy odzyskania Niepodległości Polski.

Byli to: Roman Żurawski, Tadeusz Tama i Wiesław Kaczmarek Dariusz Skibiński, Piotr Modzelewski, Jacek Adamski, Janusz Szambelan i Tomasz Burak.

- Bardzo mocno jesteśmy wspierani przez samorządy bo współpraca wszystkim się opłaca - wspomnieli Józef Konecki.

Uroczystego otwarcia głównym gongiem dwusetletniego dzwonu, nowego piłkarskiego sezonu AD2022 w Słupsku, dokonała zasłużona wolontariuszka Słupskiego Sztabu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pani Joanna Grzybowska.

Do gry zgłosiło się ponad trzydziestu zawodników słupskiego regionu, nie wszyscy zagrali, ale duchem byli na boisku, głośno dopingując zawod-

ników, którzy zostali podzieleni na Czarnych i Żółtych.

Ustalono, że rozegrane zostaną trzy tercje po dwadzieścia pięć minut, a każdy sędzia poprowadzi po jednej.

W obu zespołach wystąpił kwiat słupskiego piłkarstwa. Wielu zawodników gra jeszcze w rozgrywkach ligowych poczynając od wielkiego powodzeniem.

Po raz pierwszy w takim meczu zagrali: wspomniany Max Jarząbek strzelec jednej z bramek, Sławomir Kozicki, Przemysław Pierchała Sławomir Nejman. Patryk Zamara również strzelił bramkę ku radości obecnej na meczu mamy Marzeny oraz gole zdobył też Tomasz Drewnik.

Była to kolejna sportowa rywalizacja i konfrontacja sportowa w duchu Fair Play pomiędzy zespołami.

Na świetnie przygotowanej murawie (jak to dobrze mieć sztuczne boisko w mieście) zawodnicy rozpoczęli z wielką werwą i zapałem jak za mło-

dzieńskich lat, bo oldboje to twardziele nigdy nienarzekali na aurę, bo są zahartowani w bojach, ambicji i woli walki oraz ze swoimi słabościami. Szybkie i konstruktywne akcje drużyn powodowały sytuacje podbramkowe, bo obie drużyny ciągle grały ofensywnie bygra była widowiskowa. Dużo pracy mieli bramkarze. Były też widowiskowe akcje, piękne strzały, parady bramkarzy. Zawodnicy obu zespołów mieli kilka szans zdobycia bramek i na zmianę wyniku. Były strzały w słupek i poprzeczkę ale też soczyste bronili bramkarze. Pierwszą bramkę nowego sezonu im meczu strzelił Tomasz Drewnik po precyzyjnym podaniu Sławka Kozickiego, ołcił graliskładniej, bardziej precyzyjnie, gdzie w środku dominowali Tomasz Burak i Jacek Jędrzych.

Konsekwencją tego były strzelone dwie i ładne bramki strzelone przez Tomka Drewnika i M. Jarzabka i zrobiło się 3:0 dla zespołu Czarnych.

Zawodnicy Żółtych jednak nie dawali za wygraną. Skonstruowali kilka ładnych akcji, ale Wojciech Chołody zmarnował trzy tzw. „setki”.

Mógł zostać również bohaterem. Jednak po następnej ładnej zespołowej akcji Żółci zdobyli swoją pierwszą bramkę po akcji zakończonej technicznym strzałem Patryka Zamara. Parę minut później Żółci strzelili bramkę kontaktową bo w międzyczasie Robert Jarząbek zasilił drużynę ten zespół. Ostateczne jednak zagrani należało do drużyny Czarnych po ładnej akcji Marka Perkowskiego i dośrodkowaniu, Tomasz Drewnik strzelił czwartą bramkę kompletując swojego pierwszego hat-tricka w nowo-

rocznym meczu. Wynik 4:2 może trochę krzywdzi drużynę Żółtych, ale to była gra Fair Play i nie było żadnej taryfy ulgowej. Ważna była atmosfera i spędzone dwie godziny na boisku na szczytny cel.

W wielu przypadkach było widać przyjaźń boiskową trwającą kilkadziesiąt lat. Po zakończonym meczu drużyny umówiły się na rewanż i otwarcie sezonu letniego oraz na grę za rok już 31. Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w 2023 roku.

Mecz profesjonalnie jak zawsze prowadzili znani słupscy sędziowie i działacze sportowi Tadeusz Tama, Wiesław Kaczmarek i Roman Żurawski.

Zespoły wystąpiły w składach: Team Czarni: Dariusz Dorawa w bramce - Rafał Skibiński, Henryk Stropiek, Sławomir Kozicki, Robert Jarząbek (Roman Żurawski), Maksymilian Jarząbek (1 gol), Jacek Jędrzych, Marek Zdanowicz, Tomasz Burak, Roman Bogdzia, Marek Perkowski, Mariusz Wnuk, Tomasz Drewnik (3), Mariusz Głaszcz,

Team Żółci: Andrzej Pawlik, Robert Jędrzych w bramce - Sławomir Nejman, Paweł Rożenek, Józef Rudnicki, Wojciech Chołody, Piotr Modzelewski, Dariusz Kamiński, Andrzej Chmielewski, Patryk Zamorano (1), Jarosław Golański, Tadeusz Basichowski, Grzegorz Starybrat, Robert Jarząbek (1), Andrzej Krajnik, Jarosław Stroziński, Józef Konecki.

Organizatorzy bardzo dziękują dyrektor SOSiR Agnieszce Klimczak i kierownikom obiektów Iwonie Sipta i Dariuszowi Protasowi za pomoc i współpracę oraz Andrzejowi Jach za profesjonalną obsługę meczu. ©R

Wygrać piąty raz z rzędu. Czarni Słupsk zagrają w niedzielę w hali Gryfia

Koszykówka

Michał Piątkowski

michal.piatkowski@polskapress.pl

Mimo chaosu jaki zgotował całej lidze koronawirus. Grupa Sierleccy Czarni powalczy o kolejny ligowy zwycięstwo z bydgoską Astorią.

Dużo zamieszania związanego z terminalnymi kolejnymi meczami wydarzyło się podczas ostatnich dni. Najpierw odwołano mecz Czarnych z Zastawem Zieloną Górą, który miał być rozegrany wśród -5 stycznia z po-



Czarni zagrają w hali Gryfia w niedzielę o godz. 15.30

wodu zarażeń w ekipie wicemistrza Polski. Następnie przesunięto mecz z 20. ligowej kolejki na niedzielę 9 stycznia - więc finalnie koszykarze ze Słupska zmierzą się z gośćmi z Bydgoszczy, co oznacza, że słupskich kibiców czeka naprawdę ciekawe spotkanie. Bydgoszczanie to zespół dość nieobliczalny, ale kiedy dobrze wejdzie w mecz i gra na wysokiej skuteczności jest w stanie powalczyć z każdym ligowym rywalem. Po ostatnim ligowym zwycięstwie ekipa z Bydgoszczy legitymuje się dodatnim bilansem

dziesięciu zwycięstw i ośmiu porażek, co plasuje ją na 8. pozycji w ligowej tabeli. Genialnie w ostatnim pojedynku z Assecą Arką Gdynia zaprezentował się Andrzej Pluta jr. Młody obwodowy - syn legendy polskiej koszykówki Andrzeja Pluty (występował w Słupsku w sezonie 2000/2001) rozegrał swój najlepszy mecz w bieżących rozgrywkach, zapisując na swoim koncie 31 zdobytych punktów. Liderami Astorii są też Roderick Camphor oraz Jakub Nizioł. Słupszczanie - w Lublinie nie tylko zdobyli dwa ligowe

punkty, ale pokazali też naprawdę dobrą ofensywną koszykówkę. Obecnie każde zwycięstwo już powoli nie tylko gwarantować im udział w fazie play-off, ale daje im szansę na walkę o pozycję w samej czołówce ligowej tabeli - a do tego jak ten potrzebne są zwycięstwa na własnym parkiecie z niższymi notowanymi rywalami. W pierwszym pojedynku w Bydgoszczy lepsza okazała się drużyna Astorii, która wygrała 86:82. Początek niedzielnej meczu o godzinie 15.30 w hali Gryfia. ©R